ROCZNIKI

TOWARZYSTWA

ŚW. WINCENTEGO A PAULO.

POSZYT I — 1870.

POZNAŃ.
Nakładem Księgarni Tytusa Daszkiewicza.
1870.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.

SPIS RZECZY
w tym poszyciu zawartych.

ROCZNIKI
TOWARZYSTWA ŚW. WINCENTEGO à PAULO.

Poszyt pierwszy.

BREWE JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA PIUSA IX.

Z okazyi Soboru powszechnego w Watykanie, Rada naszego Towarzystwa poczytała sobie za obowiązek wystósować z należytém uszanowaniem do Papieża adres swych uniżonych życzeń, ażeby złożyć u stóp Jego hołd jego czci synowskiéj i wyprosić sobie znowu błogosławieństwo Ojca wszystkich wiernych.

W tym adresie Rada prosi Jego Świątobliwość, ażeby raczył wybłagać od Boga błogosławieństwo dla naszego Dzieła, iżby nadal jak najdłużéj z uległością Kościołowi posłannictwo swoje, miłości bliźniego jedynie przeznaczone, sprawować mogło, iżby gorliwość członków zagrzewała się coraz więcéj a nigdy nie stygła.

Najprzewielebniejszy arcybiskup paryski Darboy, raczył wręczyć Ojcu ś. tę pokorną prośbę, a my szczęśliwi jesteśmy, że udzielić czytelnikom naszym możemy odpowiedź, którą raczył nas zaszczycić. Bezwątpienia, dostrzegą oni w niéj wezwanie do nas Namiestnika Chrystusowego, abyśmy się modlili bezustannie, o pomoc Pana Boga dla Papieża i dla Pasterzy ludu jego, zebranych w Rzymie.

Już wiele Konferencyi modli się za Sobór; o czém dowiedzieliśmy się nie dawno z raportu Konferencyi

bardzo oddalonéj od nas, to jest z Bombay; niniejsza odezwa Ojca wszystkich wiernych upowszechni bezwątpienia ten pobożny zwyczaj, który ściągnie błogosławieństwo Boga, na tych, którzy go wypełniać będą.

Otóż tekst Brewe papiezkiego po łacinie i w tłómaczeniu:

PIUS P. P. IX.

Dilecti filii, salutem et Apostolicam Benedictionem.

Nonnisi filialis prorsus obsequii et dilectionis census in hoc initi Concilii oecumenici adjuncto potuissemus a vobis expectare, dilecti filii, qui caritatis operibus plane devoti estis ex instituto. Nam si qni manet in caritate, in Deo manet; vos Ei hoc nexu conjuncti nequiretis Ecclesiae ipsius ejusque in terris Vicario non esse addictissimi. Quamobrem amantissime excepimus officia vestra, et eo libentius, quo severius inquiritis in fervoris vestri remissionem, et quo studiosius ei acrius succendendo adlaborare proponitis. Omni contentione id perficere conaniimi, quod facile vobis continget, si divino Magistro nostro fecisse arbitremini quidquid uni ex fratribus vestris minimis feceritis, Opera vero misericordiae, quae in Ejus nomine proximis impendetis, assiduae jungite preci; ipsum

PIUS IX. PAPIEŻ.

Naszym kochanym synom pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

W chwili rozpoczętego Soboru powszechnego niczego innego po was spodziewać się nie mogliśmy, ukochani synowie, którzyście waszéj ustawie odpowiednio poświęcili się całkowicie uczynkom miłości bliźniego, jak tylko uczuć synowskiego posłuszeństwa i miłości. Albowiem skoroć ten, co mieszka w miłości, w Bogu mieszka, toć i wy, tym węzłem już z Nim połączeni, nie możecie odmówić waszego przywiązania do Jego Kościoła i do Jego na ziemi Namiestnika. Otóż dla czego najmiłościwiéj przyjęliśmy adres wasz i tém milszym nam był, że w nim żywo was obchodzi ubytek waszéj gorliwości i że pilniéj i energiczniéj sobie zamierzacie podniécać ją nadal. Z całą usilnością starajcie się tego dokazać, co wam z łatwością się powiedzie, jeżeli przekonani będziecie, że Boskiemu naszemu Nauczycielowi uczyniliście, co jednemu z braci waszych najniższemu uczynicie. Uczynki zaś miłosierdzia, które w Imieniu Jego bliźnim wyświadczacie,

rogantes, ut Nobis populique sui Pastoribus simul congregatis propitius adsit. Sic eodem tempore prospicientes et peculiaribus fratrum necessitatibus et juvandae pro viribus Ecclesiae, duplicem profecto mercedem promerebitis. Id vobis toto corde adprecamur, dum divini favoris auspicem, paternaeque Nostrae benevolentiae pignus, Apostolicam Benedictionem vobis peramanter impertimur.

Datum Romae, apud S. Petrum, die 22 januarii 1870, Pontificatus nostri anno XXIV.

Pius P. P. IX.

starajcie się połączyć z modlitwą, Jego prosząc, ażeby Nas raczył wspomagać oraz i Pasterzy Jego ludu razem tu zgromadzonych. A tym sposobem w tymże czasie zaradzając i materyalnym potrzebom waszych braci i wedle sił waszych dopomagając Kościołowi, na podwójną zaiste zasłużycie sobie nagrodę. I o to dla was modlimy się z całego serca, podczas kiedy, jako wróżbę sprzyjania wam Bożego, jako znak ojcowskiéj naszéj przychylności udzielamy wam jak najchętniéj apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u Ś. Piotra, dniu 22 Stycznia 1870, 24 r. naszego papieztwa.

Pius IX., papież.

TREŚĆ OBRAD

PREZESÓW RAD WYŻSZYCH

NA ZGROMADZENIU W PARYŻU 11, 12 I 13 LISTOPADA 1869 ROKU.

Dnia 11 Listopada 1869 r. członkowie Rady generalnéj, zamieszkujący Paryż i prezesowie Rad wyższych po za obrębem Francyi, lub ich reprezentanci, zgromadzili się na posiedzenie specyalne celem naradzenia się nad sprawami interesującemi najwięcéj Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo.

Przed rozpoczęciem obrad, wszyscy członkowie byli przytomni o w pół do ósméj rano mszy w kaplicy Księży Misyonarzy, u stóp relikwiarza ś. Wincentego a Paulo. Mszą celebrował JWielmożny X. Bu-

quet biskup w Pazium, dyrektor duchowny Rady generalnéj, a po mszy, członkowie obecni mieli przystęp do uczczenia relikwii naszego ś. Patrona.

O drugiéj godzinie, pierwsze posiedzenie odbyło się przy ulicy Furstenberg, pod przewodnictwem prezesa generalnego Towarzystwa i trwała przez dwa następne dni.

Następujące Rady były reprezentowane:

Rada Wyższa Angielska, przez swego prezesa.

Rada Wyższa Irlandzka, przez swego prezesa.

Rada Wyższa Stanów Zjednoczonych, przez swego prezesa.

Rada Wyższa Belgijska, przez jednego z swoich wice-prezesów.

Rada Wyższa Holenderska, przez jednego z swoich wice-prezesów i przez prezesa Rady miejscowéj z Rotterdamu.

Rada Wyższa Genueńska, przez swego sekretarza.

Rada Wyższa Moguncka, przez prezesa Konferencyi niemieckiéj ś. Bonifacego w Paryżu, specyalnie upoważnionego do tego poselstwa.

Rada Wyższa Rzymska, przez członka Rady generalnéj, który był uczestnikiem Konferencyi w Rzymie.

Rada Wyższa z Buenos-Ayres, przez członka tych Konferencyi.

Rada Santiago z Chili przez członka Konferencyi w Santiago.

Po modlitwie i nabożném czytaniu p. prezes odczytał listy, w których prezesowie Rad Wyższych, którzy nie mogli przybyć do Paryża, wyrażają swój żal, że obecnymi być nie mogą: i oświadcza zarazem, że te Rady przysłały odpowiedzie na zapytania sformowane przez Radę generalną, ażeby były rozbierane na zgromadzeniu. Te odpowiedzie nadeszły od Rad z Kolonii, z Gdańska, Florencyi, Glaskowa, Monachium, Paderbornu, Poznania, Rzymu, Turynu, Wiednia, Saint-Louis nad Misssurym, z Kwebek w Kanadzie. Nastąpi

ich odczytanie, w miarę jak każda kwestya z osobna rozstrzygniętą będzie.*)

Pomiędzy temi listami zwraca p. prezes szczególniéj uwagę zgromadzenia na list od Rady Rzymskiéj, która wesołą donosi nowinę, że Ojciec ś. uwiadomiony przez naszych spółbraci o zgromadzeniu obecnym, raczył łaskawie udzielić jego członkom błogosławieństwo. Zgromadzenie przyjmuje z głęboką i synowską wdzięcznością ten nowy dowód nieprzebranéj dobroci dla naszego Towarzystwa Ojca wszystkich wiernych.

Po tych zawiadomieniach otwiera prezes dyskussyą nad pierwszą kwestyą na porządku dziennym, która tak brzmi:

KWESTYA PIERWSZA.

Jak się dzieje przyjmowanie członków w Konferencyach w zakresie Rady?

Czy stósowano się w tym względzie do przepisów Ustawy, zaleconych Okólnikami?

Czy w tym punkcie zaszły jakie zboczenia od Ustaw i jakie?

Jakich użyto środków ku naprawie tych zboczeń?

Jakie szkody wyrządziły takie zboczenia Towarzystwu?

Czy starano się o zapełnienie Konferencyj młodzieńcami?

Czy to się powiodło?

Jakich używano sposobów, by ich przyciągnąć do Konferencyi i zatrzymać w nich?

Z odczytanych odpowiedzi o tym punkcie, nadesłanych na piśmie przez rozmaite Rady i ustnych odpowiedzi członków obecnych, okazało się stwierdzenie następujących punktów:

1° Wszędzie przywięzują Konferencye wielką wagę do wiernego przestrzegania ducha ustawy względem

---

*) Późniéj nadeszła odpowiedź od Rady Meksykańskiéj.

przyjmowania nowych członków. Baczą Konferencye na to, czy oni są szczerymi chrześcijanami i czy wypełniają otwarcie praktyki religijne. Zboczenia napomykane odnoszą się tylko do pewnych rękojmi, wymaganych przez niektóre Rady, ażeby Konferencye, z przyjmowaniem nowych członków nie były za nadto pospieszne.

I tak, co do téj kwestyi jedna Rada nadmienia, że niektóre Konferencye, bez poprzedniego porozumienia się z prezesem, jak to okólniki zalecają, na posiedzeniu kandydatów proponują. Ten sposób ma tę niedogodność, że w przypadku gdzie na uwagi prezesa, kandydatura musi być odrzucona, wystawia się kandydata na zawstydzenie publiczne i nieprzyjemne. Walne zgromadzenie wyraża swe mniemanie: że ta roztropna przezorność przypominaną być powinna wszystkim Konferencyom.

Co do dalszych rękojmi, które pewne Rady uważały za obowiązujące w duchu Ustawy, wypowiedziały one, co następuje:

W Gdańsku, członkowie najpierw przypuszczani bywają jako członkowie honorowi, i po uczęszczaniu na kilka posiedzeń po prostu jako słuchacze, przyjmują ich większością głosów. Ten sposób postępowania te ma mieć zalety, że jakkolwiek mniéj nowych członków zyska się co do liczby, lecz natomiast gorliwszych i wytrwalszych.

W Poznańskiém każdy aspirant wprzódy przebyć musi czas próby, który się przedłuża do każdego następnego walnego zebrania, ażeby miał czas, według zdania téj Rady, do poznania dobrze Towarzystwa.

W Kwebek prezes przedstawia na trzech po sobie następujących sesyach nazwisko kandydata i oznajmia przyjęcie go na czwartéj sesyi, jeżeli do tego czasu nie nadeszły jakie nad nim spostrzeżenia.

We Florencyi, w Genui, w Rzymie, przyjęcie członków do Konferenyi nie uskutecznia się w ten sam sposób jak w miastach, gdzie istnieje tylko jedna Kon-

ferencya, albo w miastach, gdzie ich jest kilka połączonych przez Radę miejscową. W tym ostatnim razie, Konferencye przed przyjęciem kandydatów, oznajmiają ich nazwiska na Radzie miejscowéj. Jeżeli Rada ta nic przeciwnego nie ma do nadmienienia, wtedy Konferencya ogłasza przyjęcie jego. Celem tego przydatku do ustawy ma być powstrzymanie członka, ażeby, nie przyjęty w jednéj Konferencyi, nie zgłosił się do innéj, a szczególniéj, ażeby nie był przyjmowany w niektórych Konferencyach z zanadto wielką łatwością, a następstwem tego, że nie wytrwa.

Nad wszystkiemi temi punktami zapuszczono się w wszechstronną dyskusyą. Niektórzy członkowie zauważyli, że takie przydatki do Ustaw tę przynajmniéj sprowadzają niekorzyść, że zbaczają od pierwotnych naszych prawideł, co zawsze jest niebezpieczeństwem, ponieważ Ustawy nasze są jedynym węzłem, jedyną obroną naszéj jedności, a potém i tę jeszcze, że odstręczyć mogą Towarzystwu, przez taką przewłokę w przyjmowaniu, nie jednego dobrego katolika, szczególnie zaś młodzieńców; boć z młodzieżą często wiele od tego zależy, ażeby ją jak najprędzéj otoczyć przyjaciołmi pobożnemi i chrześcijańskiemi takimi, jakich właśnie znajdują w Konferencyach.

Walne zgromadzenie oświadcza, że Konferencyom tak postępującym, daleko trudniéj będzie pozyskać dla siebie młodzieńców i nie dopełnią zatem jednego z głównych wymagań Towarzystwa. Nakoniec wypowiada obawę, że skoro przyjęcie członków, w miastach gdzie jest Rada miejscowa, będzie ogłoszone przez Radę a nie przez Konferencye, wyniknie stąd dla tych ostatnich zmniejszenie gorliwości, zajęcia, starania się o nowych członków.

W tym przedmiocie oświadcza także wice-prezes Rady Belgijskiéj, że dawniéj w Brukselli przyjmowano członków przez Radę, że jednak stósując się do usilnych przedstawień Rady generalnéj zaniechano tego odstępstwa od Ustawy i że doświadczenie Radę Bru-

kselską teraz przekonało, jak korzystną jest uległość pierwotnym naszym regułom.

Inni członkowie odpowiadają, że jeżeli jest dobrze przyciągać do siebie młodzieńców, w ogóle członków, trzeba jednakże to robić z roztropnością i że jest szkodliwie przyjmować takich członków do naszego dzieła, którzy go nie znają i od którego usuwają się tak łatwo, jak byli przystąpili; że czas próby na kilka tygodni wcale ich nie zrazi, że nakoniec system, którego się trzymają Konferencye włoskie, nie pozbawia ich prawa, przyjmowania swoich członków, ale je tylko obowięzuje do wysłuchania wprzódy opinii Rady miejscowéj i że doświadczenie okazało z takiéj praktyki wiele korzyści a nic szkodliwego.

Po téj rozprawie wypowiada zgromadzenie takie swoje zdanie: że nadewszystko zwrot do Ustawy zasługuje na pierwszeństwo, już dla tego, że jest prawidłem powszechném Towarzystwa, że wszelako nie trzeba nam z pospiechem działać w podobnych materyach, ponieważ bardzo jest rzeczą możebną, że poczynione w niektórych krajach przydatki do naszych tradycyj, mają swój pożytek praktyczny. Będzie to rzeczą Rad Wyższych, które przyjęły te zwyczaje miejscowe, ażeby ponownie rozważyły sobie tę kwestyą, pomne przytem nadewszystko, co w dyskusyi obecnéj roztrząśnioném zostało, co w okolicznościach, w jakich one znajdują się, uważać będą za najstósowniejsze.

2° Wszystkie Rady zgodnie oświadczają, że jednym z pierwszych celów Towarzystwa jest przyciąganie młodzieńców do naszych Dzieł, i prawie wszystkich Konferencyi w zasadzie jest mniemanie, że to przyciąganie jest pożądaném. Jest tylko kilka Konferencyi w Holandyi, które zdają się obawiać młodych, sądząc, że do wykonania naszych dzieł, trzeba więcéj dojrzałości aniżeli spodziewać się można po wieku młodym. Ale jeżeli Konferencye zgoła wszystkie pragną przyjmować młodzieńców do swego grona, wiele ich ubolewa, że ich nie mają, albo że ich mają zamało, i proszą

o praktyczne w tym względzie wskazówki. Zgromadzenie nie omieszkało jednomyślnie oświadczyć, że przyjmowanie młodzieńców jest wszędzie pożądaném, zobowięzuje Radę Wyższą w Holandyi, ażeby ponowiła Konferencyom, różniącym się w téj sprawie od ogółu, uwagi swoje, już dawniéj im przedstawione, i nalegała, iżby przejmowały się należycie istotą naszego Towarzystwa według ducha naszych poprzedników.

Konferencye ś. Wincentego a Paulo założone były przez młodzieńców i dla nich. Jeżeli nie mogą wypełnić niektórych dzieł, wymagających przezorności, lepiéj odstąpić od tych dzieł, aniżeli wyrzec się współudziału młodych spółbraci; zresztą prezesowie, wybierając starannie członków, obowiązanych do odwiedzania rodzin, mogą łatwo wszystko pogodzić w praktyce. Zgromadzenie przechodzi więc do roztrząśnienia środków, jakiemi zyskać dla naszego dzieła możemy młodzieńców jak najwięcéj. Przytaczamy tu te, które dyskusya przypomina.

W Belgii nasi spółbracia założyli najpierw Konferencye w akademii w Louvai, które przyniosły jak największe usługi, ale wkrótce zrozumieli, że pozostaje więcéj do czynienia, i że zakładać trzeba Konferencye w zakładach naukowych niższych. Pracowano nad tém, poszło pomyślnie i osiągnięto jak największą korzyść.

Członek z Holandyi zapytuje się, czy odwiedzanie rodzin przez tych członków nie przedstawia trudności, albo niebezpieczeństw. Wice-prezes Rady belgijskiéj odpowiada, że Konferencya parafialna, pod któréj przewodnictwem działa Konferencya w konwikcie, wybiera rodziny, że jéj członkowie, idąc je odwiedzać, zabierają z sobą młodych konwiktorystów, co czwartek i co niedzielę, i że tym sposobem unika się wszelkiego niebezpieczeństwa.

Gdzie indziéj, otworzono kółka katolickie, które przysposabiają młodzież na członków. Gdzie indziéj jeszcze, a szczególniéj po miastach, dokąd młodzież przybywa na dokończenie swych nauk, utworzono Konferen-

cye wyłączne dla młodzieńców z prezesami młodymi, i te Konferencye osiągnęły skutek pożądany, bez wszelkiego uszczerbku dla Konferencyj już dawniéj istniejących.

Wypowiedziano nareszcie, że pozyskanie i zatrzymanie młodzieńców na tém zależy, aby ich Konferencya serdecznie przyjęła, żeby nigdy nie zdawała się wywierać nad nimi opiekę, ale przeciwnie poruczała im wiele spraw do czynienia i powierzała im urzędy biurowe; bo nic tak zapału nie podnieca, jak wytrwała czynność w miłosierdziu. Młodzież jest wspaniałomyślna, przeto nie obawiajmy się żądać czego od niéj, ale owszem bez ogródki odzywajmy się do jéj poświęcenia. Taki jest najlepszy sposób na nich, ażeby zamiłowali Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo.

KWESTYA DRUGA.

Czy odwiedzanie ubogich jest dziełem głównêm Konferencyi?

Czy bywa dobrze wypełniane!

Czy odwiedzamy ubogich w ich zamieszkaniach, nie dozwalając, aby oni do członków chodzili po wsparcia?

Czy obchodzą się członkowie z niemi po przyjacielsku, łagodnie i z poważaniem ich, a zarazem czy oświecają ich względem ich wad i obowiązków rozmaitych, a szczególnie zaś religijnych?

Czy wszyscy członkowie czynni wykonywają te odwiedziny?

Jeżeli ich nie czynią, dla jakich powodów?

Jakiém innêm działaniem zastępują je?

Odpowiedzi piśmienne i ustne, co do drugiéj kwestyi dowodzą, że powszechnie odwiedzanie ubogich odbywa się troskliwie, rozsądnie i rzeczywiście w duchu Towarzystwa. W pewnych krajach, odwiedziny są wykonywane przez dwóch członków pospołu; po większéj zaś części członkowie chodzą osobno odwiedzać swoje

rodziny. Nadużycie, pochodzące stąd, że członkowie nie zanoszą ubogim wsparcia do ich pomieszkań, ale każą im chodzić po nie do siebie, zdarza się bardzo rzadko, a gdzie czasem widoczne jest, niezwłocznie je Konferencye i Rady, usiłują poprawić przypominając co do tego punktu prawdziwe tradycye Towarzystwa. Wszędzie starannie obchodzono się z ubogiemi z takim dla nich poważaniem i słodyczą, jaką ś. Wincenty a Paulo umiał tak dobrze im wyświadczać, i którą chrześcijanie powinni zawsze okazywać członkom cierpiącym, naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

W niektórych stronach, szczególniéj w Ameryce, są Konferencye, gdzie pewna liczba członków nie odwiedza ubogich, ponieważ jest za mało nędzy pomiędzy nimi, ażeby dać każdemu spółbratu jednego ubogiego do odwiedzania. Wypływa stąd niekiedy, że tacy członkowie na posiedzeniach tracą ducha gorliwości; postarano się wtedy dla nich o inne zatrudnienia miłosierne, jak na przykład o dozorowanie w szkołach niedzielnych i wieczornych, poruczano im zbieranie składek od osób miłosiernych w mieście, czytelnie i t. d.

Rada Florencka nie uważa tych członków jako czynnych; ta uchwała zdaje się zgromadzeniu zbyt ostrą.

Rada Poznańska zapytuje się, czy można przyjąć Konferencyą, która zgromadza się tylko celem modlenia się i czytania nabożnych książek, żadnemi zaś innemi nie trudni się dziełami. Zgromadzenie wypowiada bez wahania się, mniemanie, że podobna Konferencya nie może być przyjętą, ponieważ charakterem ustawodawczym Towarzystwa jest miłosierdzie praktyczne.

O jednéj Konferencyi nadmieniono, że spółbracia ograniczają się, na czynieniu modlitw, czytaniu pobożnem i na zbieraniu pieniędzy, które odsełają damom miłosierdzia, aby je rozdały ubogim. Zgromadzenie wypowiada jednomyślnie naganę za takie zboczenia od Ustaw. Myśmy sami odwiedzać powinni naszych ubogich i nie wzdrygać się żadnego mozołu w służeniu im. Jest to zaszczytem dla nas, którego nie powin-

niśmy się pozbawiać i obowiązkiem, od którego nie mamy się usuwać po żadnym pozorem.

KWESTYA TRZECIA.

Czy dzieła przydatkowe do dzieła odwiedzin ubogich, w Konferencyach bywają praktykowane?

Jakież to są?

Jeżeli nie były praktykowane, jakież były przyczyny wstrzymujące ich rozwój?

Któreż stósownie do potrzeb miejscowych były najpożyteczniejsze?

Objaśnienia dane co do téj kwestyi, świadczą o istności wielkiéj liczby dzieł szczególnych, ale te dzieła nie uorganizowane wszędzie.

I tak, utworzono domy opieki nad uczniami rzemieślniczymi w Belgii, w Holandyi, w Genewie, w Poznaniu; szkoły wieczorne albo niedzielne w Florencyi i w Konferencyach Toskańskich, w Poznaniu, w Rzymie, szkoły tygodniowe w Hadze i w celniejszych miastach Holandyi, tanie kuchnie w tych ostatnich Konferencyach; kasy na kumorne, czytelnie, sekretaryat ubogich, w wielkiéj liczbie miast: ale większa część Rad wyraża swój żal, że nie mogą urządzić więcéj tych dzieł przydatkowych, których czują tak wielką potrzebę, niektórych nawet zgoła zakładać nie mogą. Trudności, sprzeciwiające się tym fundacyom, pochodzą z niedostatku funduszów niektórych Konferencyi, ale więcéj jeszcze z braku członków, zdolnych do zajmowania się niemi.

Zgromadzenie uznawając zupełną słuszność i ważność tych trudności w niektórych krajach, zwraca się wszakże z usilną prośbą do Rad i Konferencyi, ażeby wszelkich dołożyły starań o zaprowadzenie tych dzieł przydatkowych a szczególnie dzieł opieki nad uczniami rzemieślniczymi, bibliotek, czytelni, i tanich kuchni.

Prezes Rady Irlandzkiéj oświadcza, że niektóre Konferencye w Dublinie i w Korku utworzyły kasę oszczędności zwane groszowemi, dla robotników bardzo pożyteczne, ponieważ ułatwiają im sposobność do uskładania sobie i najmniejszéj kwoty, unikają tym sposobem pokusy trwonienia w karczmie swych groszy, ciężko zapracowanych. Zaprzeczyć Rada Irlandzka nie może, że takie kasy mają swoje finansowe niebezpieczeństwa dla Konferencyi, szczególnie wtedy, kiedy to dzieło pomyślny bierze obrot, to jest, kiedy znaczniejsze sumy składane bywają, czasem do stu tysięcy franków; przeto proszą tameczni spółbracia zgromadzenie o radę, o wskazanie sposobu praktycznego, jak takie sumy bezpiecznie ulokować, i stawiają specyalne zapytanie, czy zezwalają Ustawy, na lokowanie takich funduszów u kasyerów konferencyjnych albo u innych członków?

Na to odpowiedziano i zgromadzenie przychyla się do téj odpowiedzi, że jakkolwiek Ustawy nie zabraniają ulokowania takich pieniędzy u kasyerów itd. radzi wszakże roztropność zaniechać takiego rodzaju ulokowania funduszów, gdyż rzeczywiście pomimo wszelkiéj uczciwości członków, przyjmujących znaczne fundusze, mogą oni, szczególniéj kiedy są w interesach handlowych, być wystawieni na niemożność oddania, co byłoby nieszczęściem, którego unikać powinniśmy nadewszystko.

Niepodobieństwem jest, wobec prawodawstwa i położenia finansowego, tak zmiennego w różnych państwach, w których nasze Towarzystwo istnieje, wskazać jakiekolwiek prawidło ogólne, co do ulokowania funduszów, bo co dla jednego byłoby przydatne, mogłoby być niestósowne dla drugiego. Jedyną regułą ogólną byłoby wyszukać lokacye, które choćby nie najzyskowniejsze, ale najbezpieczniejsze, i przez mężów doświadczonych są uważane za wierzytelne.

KWESTYA CZWARTA.

Czy dochody Konferencyi są wystarczające? Jakiemi środkami możnaby je pomnożyć?

Czy składki tygodniowe członków, stósownie do ich liczby i ich mienia bywają dawane?

Jeżeli składki te nie osiągają cyfr pożądanych, skąd pochodzi ten niedostatek?

Czy to z niepunktualnego przychodzenia członków na posiedzenia?

Czy z braku przywiązania do Towarzystwa?

Czy może członkowie mają zwyczaj, zanosząc ubogim wsparcie od Konferencyi, dawania im nad to jeszcze jałmużny pieniężnéj od siebie, tak że tym sposobem wydawają znaczną część swéj jałmużny?

Rady: Florencka, Genewska, Rzymska, Londyńska, Poznańska, Wiedeńska i Kwebecka żalą się, że nie wystarczają składki.

W jednych ten niedostatek pochodzi stąd, że członkowie są obciążeni dobroczynnością i muszą radzić w tym samym czasie nie tylko o dziełach Konferencyi, ale o mnóstwie innych ważnych dla chrześcian, o parafialnych potrzebach, albo dyecezyalnych.

W drugich ten niedostatek odnosi się do położenia osobistego członków, którzy nie należąc do klasy zamożnych, ale często do klassy rzemieślników, obowiązani są do zarabiania na swoje i rodziny swéj życie pracą acz zaszczytną, ale uciążliwą.

W niektórych okolicach podano, jako powód niedostatecznych składek, skłonności członków do dawania swoim ubogim znacznéj jałmużny prywatnéj, która im potém znaczniejsze dawać składki do Konferencyi nie pozwala; ale ta przyczyna nie zdaje się tak ogólną, jak poprzednie.

W Glasgowie, w Turynie i w Gdańsku, nie narzekają na składki nie wystarczające. W Dublinie, w Saint-Louis (Missuri) i obwodzie Rady wyższéj

Nowego Yorku, składki są obfite, tak jak w Holandyi. Stan finansowy téj ostatniéj Rady jest tak ciekawy, że na bliższą zasługuje uwagę.

Rady i Konferencye pięciu dyecezyi holenderskich mogły, nie tylko pokryć swoje wydatki, ale nadto w końcu roku miały jeszcze znaczną przewyżkę.

Dzieląc sumę wydatkową przez liczbę odwiedzanych rodzin, licząc w to także dzieła przydatkowe, wypadnie na każdą rodzinę wydanych rocznie w przecięciu 87 franków. Od r. 1846, a zatém w 22 latach wyniosła ogólna suma przychodu 6 milionów 4 kroć sto tysięcy franków a rozchodu 5 milionów 9 kroć sto tysięcy.

Ze składek tygodniowych przypada na członka w przecięciu rocznie 25 franków. Po udzieleniu tych wiadomości dyskusya się wszczęła nad środkami pozyskania dla Konferencyi osób zamożniejszych, na których w pewnych krajach całkiem zbywa, co jest podwójnem nieszczęściem, ponieważ Konferencye tych krajów licząc tylko członków nie bardzo majętnych, mają nader dochody szczupłe, ponieważ ludzie, którzy w skutek swego stanowiska w społeczeństwie, właściwie są powołani do wywierania dobrego wpływu na ogół, sami siebie pozbawiają sposobności do nabierania wrażeń budujących, jakie nabyliby w naszém Towarzystwie, gdyby jego uczestnikami być chcieli. Podano środki następujące i przyjęto je jako bardzo użyteczne:

Osobom majętnym i miłosiernym w mieście rozsyła Konferencya sprawozdanie roczne, zaprasza ich na walne zebranie, nakłania ich do brania udziału w Towarzystwie, chociażby na początku tylko jako członków honorowych, a potém za członków czynnych. Trzeba uprosić sobie ku temu pośrednictwa Księży parafialnych lub zakonników, takich, którzy zostają z temi osobami w bliższéj znajomości.

Pozyskawszy takich mężów na członków Konferencyi, wybrać późniéj z ich grona przewodniczącego Konferencyi, albowiem ci prezesi, skoro poznają i na-

leżycie ocenić się nauczą nasze Towarzystwo, nie omieszkają téż pociągnąć do niego swych przyjaciół i członków swojéj rodziny. Czyniąc atoli takie zabiegi nie zapominajmy, że nasze Towarzystwo przedewszystkiem polega na pokorze i nie trzeba nigdy jego ducha, prostotą i pokorą celującego, poświęcić żądzy krzątania się o jak największą dobroczynność materyalną.

Zgromadzenie przypomina tu ponownie spółbraciom niedogodności, które stąd powstać mogą, kiedy członkowie odwiedzając ubogie rodziny, dawają im własne wsparcia prócz tych, które Konferencya im poruczyła. Skutkiem tego będzie nierówność w przyjmowaniu i traktowaniu członków przez ubogich, boć wszyscy spółbracia nie posiadają równych środków do wyświadczenia szczodrobliwości, a nadto takie jałmużny często są powodem do nadużyć, ponieważ członkom trudno jest nieraz oprzeć się natolności niektórych ubogich i nakoniec, wyniknie stąd, że składki tygodniowe Konferencyi na tém ucierpią.

KWESTYA PIĄTA.

Czy Konferencye obchodzą uroczystości Towarzystwa? Czy odprawiają rekolekcye?

Czy na walne zgromadzenia regularnie uczęszczają?

Czy starano się zainteresować je sprawozdaniami zajmująco przedstawionemi i przez obecność i przemowy dostojnego duchowieństwa?

Uroczystości Towarzystwa w ogóle bywają obchodzone regularnie. Jednakże w okręgach niektórych Rad nie odbywają się zawsze wszystkie cztery święta nasze i wiele Konferencyj utyskuje nad tém, że członkowie nie licznie bywają na walnych zebraniach. Zgromadzenie wzywa pp. prezesów, ażeby jak najusilniéj przypominali członkom ważność zachowywania ściśle uroczystości naszych. Towarzystwo ś. Wincentego jest wyłącznie dziełem katolickiem i dla tego przedewszyst-

kiem powinna liczyć na modlitwę do uproszenia sobie błogosławieństwa Bożego.

Rekolekcye odbywają się w bardzo wielu Konferencyach i niektóre Rady nadesłały co do tego przedmiotu szczegóły bardzo budujące. W Konferencyach wiejskich oczywiście sprawia ich urządzenie nie mało trudności. Co do walnych zgromadzeń żalą się Rady tu i owdzie, że tak mało członków bywa na nich obecnych. To złe pochodzi z kilku przyczyn, z braku sprawodawców w wielu Konferencyach, a szczególniéj wiejskich, z jednostajnych zawsze sprawozdań, które często traktują jeden i ten sam przedmiot, z powodu nieobecności mówców kościelnych, których światłe słowa ożywić je potrafią.

Zgromadzenie przyznaje, że nie zawsze łatwo zaradzić tym trudnościom; sądzi wszakże, iżby użyć chciano sposobów następujących, na dodanie większego zajęcia walnym zebraniom, a skutek nie wątpliwy.

1° Niech się połączą Konferencye sąsiednie celem odprawienia walnych zgromadzeń raz w tém, raz w inném mieście.

2° Zapraszać na nie członków honorowych, dobroczyńców i duchowieństwo okoliczne, starając się zarazem uprzyjemnić zgromadzonym, jak się to dzieje w niektórych krajach, pogadanką przyjacielską te chwile pospołu przepędzone i uwagami praktycznemi nad postępami w dziełach miłosierdzia. Poleca się Konferencyom, choćby téż mniéj licznym, artykuł 50 Ustawy, który w tym względzie zastósowany być powinien.

3° Obrać sprawozdawcę na przyszłe walne zebranie dość wcześnie, aby miał czas do dokładnego ułożenia sprawozdania i do starannego zebrania wszelkich faktów budujących.

4° Postarać się o Księży, szczególnie tych, którzy już czynny mieli udział w Towarzystwie, zapraszając ich, aby przemówić raczyli do obecnych.

5⁰ Urozmaicić przedmioty sprawozdań. *)

6⁰ W większych miastach, gdzie jest kilka Konferencyj, zaleca się jedno walne zebranie uroczyściéj obchodzone, drugie zaś mogą zachować swą barwę ściśléj familijną.

Do tych środków Rada Dublińska dodaje inny. Posyła przed każdem walném zebraniem Konferencyom swego okręgu formularze statystyczne do zapełnienia, w których przypomina ważne punkta do zamieszczenia w raportach.

Rada Genewska zaś nadmienia, że niektóre Konferencye w Genewie, mają zwyczaj obchodzenia uroczystego rocznicy swego zawiązku, na co zapraszają inne Konferencye. Niektóre wszakże wątpliwości powstały w Genewie, o pożyteczności téj praktyki, mianowicie zaś obawa, że przez zbyt liczne walne zebrania, w ten sposób odbywane, osłabnąć może gorliwość spółbraci i Rada prosi zgromadzenie o jéj opinią w tym względzie.

Zgromadzenie oświadcza, że zwyczaj obchodzenia spólnego rocznicy założenia Konferencyi jest bardzo chwalebny, jednakże baczyć należy na to, ażeby pomnażaniem zebrań szczególnych nie czynić uszczerbku zebraniom walnym, które są daleko ważniejszemi; że tym może sposobem dałoby się najpraktyczniéj pogodzić

---

*) Na walnych zebraniach Konferencyi Paryzkich, jest zwyczaj, że obrany z grona członków sprawozdawca odczytuje raport obszerniejszy z całorocznego pracowania w jedném z dzieł Towarzystwa, bądź o odwiedzinach ubogich, o opiece nad uczniami szkólnymi, nad uczniami rzemieślniczymi, nad czeladnikami, nad oświecaniem robotników w nauce religii, o szkółkach dla nie umiejętnych dorosłych, bądź o czytelniach, o tanich kuchniach, o kasach oszczędności, o szatniach dla ubóstwa, o pielęgnowaniu chorych itd. — Takie sprawozdania, należycie wypracowane, wypowiadające i teoryą działania w każdym z tych dzieł i praktykę z odniesionych rezultatów, wielce wpływają na obeznanie członków z takiemi dziełami miłosiernemi i budzi w nich gorliwość do spólnego pracowania w sprawach miłości bliźniego.

Dopisek tłomacza.

i jedno i drugie, to jest: połączyć obchód rocznicy jednéj lub drugiéj Konferencyi z najbliższém walném zebraniem i nie co rok wszystkie te rocznice, i żeby te uroczystości nie powtarzały się zbyt często.

Rada Dublińska oświadcza, że oprócz zgromadzeń przewidzianych w Ustawach, zwołuje co rok do Dublina prezesów Konferencyj z całéj Irlandyi, na zebranie generalne; ze stu Konferencyj istniejących w Irlandyi stawia się 40 do 50 delegowanych, co jest bardzo pięknym rezultatem. Wzywa inne Rady, ażeby podobne zwoływały zebrania, tam gdzie to być może, ponieważ się przyczynią wielce do rzeczywistych postępów Towarzystwa, i do jego rozpowszechniania.

W Stanach Zjednoczonych odbyło się takie zgromadzenie już przed trzema laty. W Holandyi podzielono Konferencye na ośm okręgów. Każdy okrąg odbywa zebranie prezesów pod przewodnictwem dwóch członków Rady Wyższéj z Hagi.

Zgromadzenie chwali to łączenie się i wynurza życzenie, aby ta praktyka upowszechniła się wszędzie gdzie nie istnieją przeszkody rzeczywiste.

KWESTYA SZÓSTA.

Czy Ustawy, Przewodnik Towarzystwa, Buletyn w Konferencyach bywają czytane?

Zgromadzenie cieszy się, że stwierdzić może fakt tyle ważny dla utrzymania jedności Towarzystwa, że *Ustawy, Przewodnik Towarzystwa i Buletyny* (Roczniki) bywają w Konferencyach czytane.

Zwyczaj czytania Ustaw raz na rok w Konferencyach jest bardzo upowszechniony. Przewodnik Towarzystwa bywa także często czytany. Buletyny zaś na posiedzeniach w całości odczytać byłoby, zdaje się, rzeczą nie podobną. *) Różni spółbracia abonują na Roczniki

*) Jest tu mowa o Buletynach, redagowanych przez Radę

osobiście, i czytają je u siebie; niektórzy prezesi robią albo każą robić wyciągi z nich, i udzielaią je Konferencyi.

W każdym razie wszakże tyle jest obwwiązkiem niezbędnym, żeby ogólne w Rocznikach zawiadomienia i rozporządzenia generalne, traktujące przedmioty najinteresowniejsze dla Towarzystwa i odpowiedzie Rady generalnéj, udzielone na różne ważne zapytania, Konferencyom były zakomunikowane.

Rada Bawarska donosi, że niektóre Konferencye jéj okregu mniemają, że byłoby lepiéj, gdyby czytanie pobożne, przypadało raz co miesiąc; w takim razie mogłoby zamiast kilka minut, jak dotychczas, trwać przynajmniéj kwadrans. Rada prosi o decyzyą zgromadzenia co do tego punktu. Odpowiedziano jednozgodnie, że takie zboczenie od Ustaw, byłoby bardzo smutną, ponieważ przezeń zniosłyby się nasze praktyki pobożne, które Towarzystwo zawsze zachowywało; zresztą 5 albo 6 minut wystarcza do przeczytania rozdziału z *Naśladowania* z *Drogi do życia pobożnego*, artykułu Roczników o sprawach ogólnych i jeżeli na każdém posiedzeniu nie znajdzie się czasu potrzebnego, aby się odbyło to krótkie czytanie, znajdzie się go jeszcze mniéj raz w miesiącu cały kwadrans, a tak opuściłoby się zupełnie czytanie pobożne, co byłoby rzeczą bardzo bolesną.

KWESTYA SIÓDMA.

Czy istnieje pomiędzy członkami serdeczne obcowanie?

Czy pojmują nasze Dzieło, jego prawdziwą dążność?

Czy je miłują jako stowarzyszenie rzeczywistych przyjaciół chrześciańskich, w którém nie ma innego węzła,

---

Generalną w 12 poszytach rocznie. Przekład ich polski tj. nasze Roczniki, wychodzące tylko w 4 na rok poszytach, zawiera zaledwie połowę oryginału francuzkiego.

Dopisek tłomacza.

jak miłość bliźniego; — albo czy nie uważają go za Dzieło prostéj dobroczynności, Dzieła chwalebnego bezwątpienia, ale nie wznoszącego się do ideału Konferencyi św. Wincentego a Paulo?

Wogóle, członkowie żyją z sobą bardzo serdecznie, osobliwie zaś w krajach, gdzie dzieło nasze było przedmiotem prześladowania; zażyłość pomiędzy spółbraćmi jest szczera i głęboka. Środkami, które przyczyniły się ku temu, były: odwiedziny Konferencyi wzajemne, albo tylko przez członków niektórych, spólne pielgrzymki, tudzież przydatkowe, jak naprzykład opieka nad dziećmi i uczniami rzemieślniczymi, czytelnie itp., gdzie nadarza się członkom sposobność widywania się z sobą dłużéj, niż w Konferencyach, szczególnie zaś przyjmowanie przyjacielskie członków przyjętych i troskliwe przewodniczenie im w odwiedzaniu ubogich lub w innych dziełach im peleconych.

Jeżeli Konferencya albo Rada może nabyć lokal na własność dla siebie, gdzie członkom bez przeszkody wolno się widywać i przestawać z sobą, wielce taki dom przyczynia się do ściślejszéj zażyłości pomiędzy spółbraćmi. Na nieszczęście, brak funduszów w wielu Konferencyach nie pozwala im nabyć go dla siebie, jeżeli wszakże urządzić tam można czytelnię, szkółkę dla dzieci, albo dom opieki dla uczni rzemieślniczych itp. byłby wydatek stósunkowo mniéj znaczny, a w oczach publiczności i członków łacniéj usprawiedliwimy, bo kilku celom razem służący. Na jeden punkt zwraca tu pewien prezes szczególną uwagę zgromadzeniu, to jest, że serdeczność pośród członków nie powinna rościć sobie praw do interesu osobistego. Luboć rzadko zdarzało się w naszych Konferencyach, żeby członkowie na mocy przywileju braterstwa wymagać mieli wsparcia jakiego osobistego, trzeba jednakże czuwać nad możliwém takiém nadużyciem. Zgromadzenie podziela zupełnie to zdanie i przypomina zalecenie prezesa general-

nego p. Gossin, ogłoszone okólnikiem jego z dnia 8 grudnia 1844.

Co do sposobu, jak członkowie rozumieją cel i ducha Towarzystwa, wyznały dwie Rady, że Konferencye ich okręgów mało jeszcze uczyniły postępów w tym względzie; że zaprzątając się nadto materyalném wspieraniem ubogich, spuszczają z oka dobro moralne, które Towarzystwo czyni członkom samym. Te Rady donoszą zarazem, że usilnie starają się wpoić dokładniejsze o Towarzystwie naszém wyobrażenia w tych Konferencyach.

KWESTYA ÓSMA.

Czy Konferencye korespondują często ze sobą i z Radą swoją Wyższą?

Czy prezes lub członkowie Rady wizytują od czasu do czasu Konferencye?

Koniecznością jest częste z niemi obcowanie i o ile można najserdeczniejsze.

Jakie są sposoby praktyczne, by z tych stósunków odnieść pożytki dla miłosierdzia?

Czy Rada Wyższa stara się usilnie o to, ażeby nasze Towarzystwo wszędzie było znane i rozwijało się?

Czy stara się o zakładanie Konferencyi w wszystkich tych miejscach, gdzie nie istnieją?

Niektóre Rady wyrażają swój żal, że korespondencye pomiędzy niemi a Konferencyami i Konferencyi pomiędzy sobą są dosyć rzadkie; ale przypisują to milczenie okolicznościom, nie zależnym od woli Kenferencyi.

Często członkowie biur Konferencyi są bardzo zatrudnieni, mają zaledwie czas do wypełniania swego urzędowania w Konferencyach, i wszystek nadmiar pracy staje się dla nich niepodobieństwem. Prezes Rady angielskiéj oświadcza, że dla zaradzenia temu niedostatkowi sam będzie wizytował Konferencye.

Kilka Rad: Florencka, Genewska, Glasgowska, Poznańska już wizytują ciągle swoje Konferencye.

W Niderlandach i Irlandyi zgromadzenia prowincyonalne albo generalne, o których już wspomniono, zastępują te potrzeby częstemi z sobą naradami.

Co do zakładania Konferencyi nowych, Rada Niderlandzka woli pozostawić tę sprawę działalności osobistéj członków swych gorliwych, którzy miewają zwykle stósunki prywatne w miastach lub wioskach, nie mających Konferencyi. Sądzi ta Rada, że zawięzując Konferencye przez takich pośredników, nada im od samego zaczątku dobre kierownictwo i skoro tylko dowie się, że nowa Konferencya zabiera się do działania czynnego, posyła jéj niezwłocznie instrukcyą, bardzo pożyteczną ale zbyt mało znaną *O obowiązkach prezesów.*

Rada Irlandzka, korzystając ze zgromadzenia rocznego prezesów, zachęca ich, żeby Konferencye rozkrzewiali. Rada Genewska stara się szczególniéj podnieść Konferencye dawne, które były upadły.

KWESTYA DZIEWIĄTA.

Jakie są stósunki Konferencyi z duchowieństwem?

Czy NN. WW. Biskupi raczą je potwierdzać i błogosławić je w jakiejkolwiek bądź formie w chwili ich fundacyi?

Czy raczą od czasu do czasu prezydować ich walnym zebraniom i pozwalają złożyć sobie sprawozdania z ich pracy?

Czy wyznaczyli niektórych kapłanów mających być pośrednikami pomiędzy Konferencyami a nimi?

Czy Konferencye w dobrych zostają stósunkach ze swymi Czcigodnymi XX. Proboszczami?

Czy okazują im uległość i uszanowanie, jakie prawowierny katolik znać winien dla swych prawych pasterzy?

Gdyby w tym względzie potrzebne być miały środki zaradcze, jakież stawiają Rady?

Wszystkie Rady Wyższe szczęśliwemi się być mienią, że zapewnić mogą, że wszędzie nasze Towarzystwo bywa zachęcane i błogosławione przez NN. WW. Biskupów. Nigdy Konferencye nie bywają zakładane, bez poprzedniego przyzwolenia biskupów, ich rady zasięga Towarzystwo w sprawach ważnych i bardzo często zaszczycają oni nasze walne zebrania swą obecnością i prezydować im raczą.

Wielka liczba księży parafialnych a szczególniéj proboszczowie raczą przyjąć tytuł prezesów, albo członków honorowych; w Konferencyach uprzejmie zaprasza ich się zawsze na walne zebrania i wdzięczném sercem tu Towarzystwo uznaje, że o tyle, o ile urząd ich pasterski dozwala, bywają na nich, miewają przemowy i prezydują, kiedy nie ma na nich biskupa.

Niektóre Rady Wyższe: Londyńska, Glasgowska, Edynburska, Dublińska i Stanów Zjednoczonych w Ameryce, mają zwyczaj wyprosić od władzy dyecezyalnéj, dla Konferencyi przewodników duchownych. Ten przewodnik duchowny nie zajmuje się zarządem zewnętrznym Konferencyi, który należy do prezesa i biura, ale bywa na posiedzeniach, ilekroć uważa za stósowne. Jeżeli zachodzi kwestya religijna, wypowiada on swoje oświadczenie, a jeżeli tego potrzeba odnosi się do biskupa. Te Rady wszystkie jednomyślnie uznawają, że szczęściem jest dla naszego Dzieła taka organizacya i przypisuje jéj rozwinięcie Towarzystwa w swych krajach.

Po wysłuchaniu wszystkich tych szczegółów mniema zgromadzenie, że zachować trzeba stósunki Konferencyi z Duchowieństwem, tak jak są w innych krajach, że należy przypomnieć im tylko reguły Towarzystwa zasadnicze, co do tego punktu, ażeby członkowie lub Konferencye nie zboczyły od nich mimowolnie. Uwagi wstępne w Ustawach opiewają w téj mierze:

„Uwzględniać zawsze winniśmy rady i uwagi Du„chowieństwa, a postępowanie nasze zgodne być winno „z kierunkiem, jakiby mu przełożeni Kościoła nadać

„za stósowne uważali. Wolą było ś. Wincentego, aby „uczniowie jego, przed rozpoczęciem jakiegokolwiek „dzieła miłosiernego, przyzwolenie i błogosławieństwo „pasterzy miejscowych otrzymywali. W jego duchu „postępując, nie należy nam rozpoczynać żadnéj nowéj „lub ważnéj pracy, bez zasiągnienia rad miejscowéj „władzy duchownéj, nic téż nie przedsięweźmiemy ta„kiego, coby woli téj władzy mogło być przeciwném, „naprzód już za złe uważając to dobro, któreby jéj „widokom przeciwnem było.“

Konsekwentnie do tych mądrych upomnień, zawsze Rada generalna była tego zdania, że:

1° Po ustanowieniu Konferencyi w dyecezyi, konieczną jest przyzwolenie biskupa, udzielone pod formą jaką Arcypasterz uważa za najstósowniejszą.

2° Nie powinna Konferencya daléj sprawować swego działania, skoro biskup oświadczy wyraźne życzenie, aby nie istniała.

3° Jeżeli władza duchowna zażąda od Konferencyi lub od Rady objaśnienia; co do ich postępowania, co do ich dzieł, powinny z uszanowaniem oddać do jéj dyspozycyi wszelkie akta zażądane. Zresztą, zauważano że wszystkie Konferencye, nieco znaczniejsze, ogłaszają co rok sprawozdanie swych wydatków i z swego działania, że to sprawozdanie odczytane zwykle na walném zebraniu w obecności biskupa albo jednego z jego reprezentantów, powinno w każdym razie być odesłane do biskupstwa.

4° Duch Towarzystwa, jako też powinności najoczywistsze każdego katolika wymagają, ażeby Konferencye za każdym razem udawały się po rozporządzenia co do swoich dzieł, do swoich XX. Proboszczów, ile te dzieła przechodzą siły Konferencyi. Wszystkie te tradycye Towarzystwa były powszechnie przestrzegane, ale na przypadek, gdyby mimowolnie w tym lub owym punkcie miały być zaniedbane, uważa zgromadzenie sobie za obowiązek przypomnieć o nich członkom. Zgromadzenie zaleca także zwyczaj bardzo chwalebny

wielu Konferencyi, składania powinszowań swemu biskupowi i proboszczowi, z okazyi Nowego Roku, ich Imienin, lub w podobnych okolicznościach, bądź in corpore, bądź przez deputacye. Powinniśmy się uważać za najpokorniejszych i za najprzywiązańszych prawowiernych naszych pasterzy prawych, ku tym, którzy są naszymi ojcami tak w miłosierdziu jako i we wierze.

KWESTYA DZIESIĄTA.

Jakiego Konferencye doznawają poważania od swych ubogich, od publiczności, od władz cywilnych?

Jeżeli w tym względzie zachodzą jakie trudności, wskazać sposoby na usunięcie ich?

Jeżeli wbrew spodziewaniu te trudności nie ustępują, czy członków zniechęcają?

Wiele na tém zależy, aby pozbyć ducha zniechęcenia.

Środkiem na to jest: silne ożywianie w Konferencyach ducha chrześciańskiego, garnąć się coraz ściśléj do duchowieństwa, przestawać często z Konferencyami sąsiedniemi i z Radami.

Z dyskusyi pokazało się, że ubodzy wszędzie przyjmują pomoc Towarzystwa św. Wincentego a Paulo z wdzięcznością, nawet w krajach, gdzie cel i duch jego są najmniéj znane; umieją bowiem ocenić sposób życzliwości, serdeczności, jakim się ich traktuje i często okazują swoją wdzięczność bardzo czułą i rzewną.

Co do opinii publicznéj położenie różnych Konferencyi jest odmienne. I tak, podczas kiedy w Holandyi, w Anglii, w Szkocyi, w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie wszystkie warstwy społeczeństwa lubią i oceniają godnie czynności Konferencyi, że często nawet protestanci wpisują się pomiędzy ich dobroczyńców, wystawione są na przykrości i zacięte przesądy ze strony pewnéj części ludności we Włoszech, w Hiszpanii w Meksyku. Te przesądy nie są uzasadnione na żadnym fakcie prawdziwym, ale tylko na posądzaniu fałszywém,

jakie sobie urojono o dążności i o duchu Towarzystwa ś. Wincentego a Paulo. Wszelako w tych krajach ta nienawiść w końcu słabnie w obec jawnych faktów, i Konferencye, które chcą się utrzymać energicznie, wymogą ostatecznie szacunek dla siebie od tych, którzy ich nie lubią.

Ponieważ przeszkody takie, paraliżują bardzo dobrą sprawę, trzeba zatém dołożyć starania, by je usunąć i tym końcem zapoznać należy dokładnie publiczność z naszém Towarzystwem i okazać je w prawdziwém świetle. W tym celu wzywamy Konferencye, które ogłaszają sprawozdania roczne o swych dziełach, ażeby je rozdawały osobom zajmującym się dobroczynnością, publiczną, albo prywatną w mieście, publiczności miłosiernéj, władzom cywilnym. Przedstawienie skromne uczynków i pogląd na dzieła, któremi się Towarzystwo zajmuje, rozchwieje często wszelkie uprzedzenia.

Jedna Rada zapytuje się, żeby krótko zbyć te trudności, czyby nie uważano za stósowne, domagać się dla Konferencyi prawa korporacyjnego. Odpowiedziano, że to jest sprawa zupełnie miejscowa, że nie może być decydowaną dla ogółu, że zależy od usposobienia umysłów w tym lub owym kraju, że w niektórych państwach same tylko stawia korzyści a nie narzuca żadnych warunków, jak w Holandyi i w Stanach Zjednoczonych, że znowu gdzie indziéj byłaby niekorzystną, ponieważ stawianoby warunki niemożebne do przyjęcia, że gdzie indziéj znowu stanowisko prawodawstwa nie obiecuje żadnego skutku. Wyczerpnąwszy roztrząśnienia nad temi pytaniami, stawionemi przez Radę generalną, przechodzi zgromadzenie do zbadania tych kwestyi, które różne Rady miały za potrzebę przedstawić na piśmie.

1° Rada w Saint-Louis nad Missurym zapytuje: czy bez zboczenia od ducha Towarzystwa, może mieć udział jako Rada, w dziele, którém nie będzie mogła kierować, ani dostarczyć mu głównych zasad. I tak w Saint-Louis duchowieństwo pragnie bardzo założyć

dom poprawczy dla dzieci katolickich, aresztowanych przez policyą za jakie przewinienia, które aż dotąd, wysyłane bywają do zakładów protestanckich. Żadną miarą Towarzystwo nie mogłoby kierować podobnym zakładem. Czy powinnoby jednakże jako Towarzystwo przyczynić się do jego ufundowania, biorąc odpowiedzialność finansową, na pewien czas? Zpromadzenie po długiéj dosyć dyskusyi decyduje, że lepiéj jest nie puszczać się na tę drogę, że obarczyłoby Konferencye ciężarem zbyt może uciążliwym i zagradzałoby im drogę do dzieła głównego i rzeczywistego, odwiedzania ubogich; kiedy zresztą daleko stósowniejszy pozostaje środek do załatwienia téj sprawy, to jest pozostawić ją przedsiębiorstwu indywidualnemu członków Towarzystwa. Téj drogi zawsze się trzymaliśmy i nieraz bez narażenia Towarzystwu na jaką szkodę, zdołano ufundować dzieła ważne, kiedy tymczasem niektóre Konferencye wyłamujące się z téj reguły, upadły pod ciężarem podobnych przedsięwzięć.

2° Prezes Rady Hiszpańskiéj stawia w swoim liście zapytanie, czy w obec prześladowań wymierzanych naszemu Towarzystwu, chwycić się ma środków stósownych na oświecenie opinii publicznéj, czyli ma poprzestawać na cierpliwém znoszeniu tych prześladowań. Zgromadzenie mniema, że nie trzeba pominąć żadnéj sposobności, bądź to przez sprawozdania drukowane konferencyjne, bądź przez osobiste listowne zawiadomienia osób prywatnych, wyświecać cel, dążność i dzieła Towarzystwa, osobom, które życzą sobie wytłomaczenia. Ale co do publicyatyki dziennikarskiéj nie trzeba wdawać się z nią, dopóki nie wytoczy zarzutów przeciwko Towarzystwu, lub Konferencyi, zarzucając fakta pewne i wyraźne które honor nie dozwoli pominąć bez odpowiedzi. Wplątałaby się bowiem w polemikę częściéj niebezpieczną jak użyteczną, wystawionoby się na utracenie uczucia skromności i szczeréj pokory, których to cnót ś. nasz Patron; tak wzniosłe dał nam przykłady.

3° Rada Wyższa Holenderska żąda, żeby każda

Rada bądź dla zbudowania własnego, lub dla Konferencyi z któremi zostaje w stósunkach, zrobiła wykaz dziesięcioletni swych przychodów, wydatków, składu osób, rodzin odwiedzanych, dzieci wziętych na opiekę i t. d. i t. d.

Na to odpowiedziano, że Rada generalna jak najgoręcéj prosi o takie wypracowania, ponieważ z niego ten zawsze wyniknie skutek pomyślny, że Konferencye przezeń spowodowane bywają do zastanowienia się nad swemi postępkami miłosiernemi, rozpoczętemi lub dokonanemi ale i nad temi, których zaniedbały. Tylko, że trudno spodziewać się od wszystkich Rad pracy tak znacznéj. Chcąc przecież zwrócić uwagę naszych spółbraci na ten punkt, będzie w Buletynach ogłoszony krótki pogląd na Konferencye Niderlandzkie.

4° Rada Wyższa Irlandzka zapytuje, czy stósownie do paragrafu 58 regulaminu, wszystkie Rady Wyższe i wszystkie Konferencye odosobnione posełają ofiarę Radzie generalnéj, wyrażając swą obawę, że zwyczaj ten poszedł w niepamięć, i zatém Rada generalna nie ma źródeł na opędzenie wydatków na ogólne potrzeby Towarzystwa, albo na podtrzymywanie Konferencyi potrzebnych. Wielu z członków popiera ten wniosek. Rada generalna wyraża co do tego przedmiotu głęboką wdzięczność, ale zarazem uważa za odpowiednie duchowi Towarzystwa, iżby pozostawiono zupełnie te ofiary dobréj woli Rad Wyższych i Konferencyi.

Wyjąwszy wypadki w czasie klęsk nadzwyczajnych, z których łatwo jest otworzyć składki specyalne, jak to już uczyniono po kilka razy, Rada generalna nie potrzebuje sum znacznych na swe skromne wydatki biurowe, korespondencye, na wspomożenie kilku Konferencyi nawiedzonych klęskami szczególnemi, że owszem Rada generalna uważa za rzecz dobrą, że jéj szkatułka jest szczupłą, biedną, gdyż ten sposób odpowiedniejszy jest duchowi Towarzystwa. Czyniąc zresztą zadość życzeniom zgromadzenia, podał podskarbi Rady generalnéj wykaz darów, które odebrała w r. 1868. Ta

suma wynosiła 3250 franków. Zgromadzenie wynurza swe życzenie, aby te szczegóły były zapisane do protokułu.

5° Rada Wyższa Turyńska zapytuje się, czy nie możnaby podać prośbę do Kongregacyi Obrzędów, aby zezwoliła na odprawianie mszy, które Konferencye ofiarują za dusze ubogich zmarłych, w kolorze czarnym, nawet w tych dniach, w których nie są dozwolone.

Zgromadzenie jest tego zdania, że takie zabiegi mogłyby być powodem do następstw szkodliwych. Nasze Konferencye nie mają wychodzić ze zwyczajów ogólnych w ich dyecezyach istniejących; a jeżeli mają jaką prośbę do przedstawienia, powinny ją uskutecznić przez władzę dyecezyalną.

6° Rada Wyższa Paderborska wywodzi, że według jéj mniemania, prezesostwa za długo trwające są szkodliwe i sądzi, że prezesostwa powinnyby być ograniczone na krótki czas. ażeby bez obrażenia osoby, zmienić było wolno prezesów, którzy nie wypełniają należycie swych obowiązków konferencyjnych.

Zgromadzenie nie tając wcale, że nieraz ze szkodą jest dla Towarzystwa, gdy przewodnictwo Konferencyi długo pozostaje w tych samych rękach, oświadcza atoli, że lepiéj jest nie wprowadzać nowych rozporządzeń do Ustaw i przeciwnych tradycyom Towarzystwa. Odnosi się w téj mierze do powodów wyłuszczonych w okólniku prezesa generalnego z dnia 1 grudnia 1842 r., obstawa przy systemie prezesostwa takiego, jakie dotychczas istnieje.

I już żadna inna kwestya nie była na porządku dziennym; przeto p. prezes generalny ogłasza zgromadzenie za skończone. Zwraca jeszcze kilka słów do członków Rad Wyższych, wynurzając im podziękowanie za udział, który swą obecnością i pomocą wyświadczyli Radzie generalnéj, mniema że Towarzystwo nabędzie z tych relacyi i sprawozdań tak życzliwych nowego bodźca do coraz gorliwszego działania.

Po zwykłych modlitwach skończyło się ostatnie

posiedzenie 13 listopada. Wszyscy, żegnając się z sobą, wynurzyli radość, jakiéj doznali podczas tych schadzek serdecznych i chrześciańskich i kilku członków wynurza życzenie, aby takie zgromadzenia ponawiano od czasu do czasu.

Konferencye nowo przyjęte.

Belgia-Salzinnes, Halle, Rolselaar, Lecot, Verderer; św. Józefa Konferencya aspirantów w Gan-Wawres, św. Villebrorda w Anvers.
Chili. M. B. od Zwycięztwa w Walparezo, Salwatora, tamże.
Stany Zjednoczone. Św. Ksawerego w Cyncynati, N. Panny w Birmingham.
Meksyk. Św. Alojzego z Gonzagi w Jalapa.
Francya. Hangest w dyecezyi Amiens.

NEKROLOG.

Polecamy modłom Konferencyi członków zmarłych, których nazwiska wymieniamy, oraz i wszystkich, o których w tym spisie przepomnieć moglibyśmy:

W. X. Dziekan Turkowski, prezes w Bydgoszczy.
PP. Anzelm Lissak czł. cz. Czarnków.
Tomasz Bartoczek czł. cz. Granowo.
Jan Gutowski czł. cz. Inowrocław.
Jan Skowroński czł. cz. Paterek miejski.
Józef Zydorowicz czł. cz. Odalanów.
Franciszek Wielgosz czł. cz. Oborniki.
Jan Przybył czł. cz. Prusinowo.

PP. Jan Karwatka czł. cz. Przement.
Leon Pietrowski czł. cz. Pniewy.
Jan Blachowski kasyer Żnin.
Ksawery Wódka czł. honor. tamże.

KRÓTKA NAUKA

O TOWARZYSTWIE

ŚWIĘTEGO WINCENTEGO A PAULO

przez X. Albana Stolca.

Spółbracia nasi kolońscy przysłali nam broszurę, dopiero co wydaną w Fryburgu, a napisaną przez kapłana znakomitego, JMX. Albana Stolca, który zna, kocha i już dawno praktykuje dzieła naszego Towarzystwa. Zdaje nam się, że przyjemność sprawimy naszym czytelnikom, dając im do ręki te karty, napisane o naszém Towarzystwie, w przekładzie całkowitym. Autor kreśląc jego działanie z bystrym nań poglądem i swój światły o niém wyjawiając sąd, przeznaczył tę książeczkę przedewszystkiém dla tych członków Duchowieństwa, którzy nie dokładnie jeszcze znają Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

PRZEDMOWA
DO PASTERZY DUSZ.

Uderzającém jest w każdéj nieomal parafii spostrzeżeniem, które Księdza mianowicie baczności ujść nie może, że bez porównania daleko więcéj osób ro-

dzaju żeńskiego uczęszcza pilnie na nabożeństwa i częściéj przyjmuje Sakramenta święte, aniżeli rodzaju męzkiego. Podobny zachodzi stósunek z uczestnictwem w bractwach i we wszelkich zgoła objawach gorętszéj i stanowczéj religijności. Pominąwszy wzgląd na to, że przecież rodzaj męzki zarówno powołany i uzdolniony jest do niej, już dla samego wzrostu i postępów życia chrześcijańskiego w każdéj gminie, bardzo wiele na tém zależy, aby młodzieńcy także i mężowie usilnie i gorliwie garnęli się do niego, ponieważ swym przykładem i wpływem nietylko w własnéj rodzinie, ale w dalszych także kółkach bardzo wiele działać mogą. Duchownemu więc pasterstwu nasuwać się powinno pytanie, co czynić można i trzeba, po za przepisem i zwykłém urzędowaniem *de cura animarum*, ażeby przystępne i chętne osoby rodzaju męzkiego już to w chrześciaństwie wydoskonalić, już to pozyskać sobie w nich pomocników w sprawie zbawienia dusz.

Odpowiedź na to zapytanie znajdujemy w praktyce Towarzystwa, którego nazwę wskazuje nam tytuł téj książeczki. Albowiem Towarzystwo św. Wincentego a Paulo jest oném bractwem osobliwém, w którém chrześciańscy mężowie i młodzieńcy łączą się, by wypełniając dzieła miłosierdzia i co do ciała i co do duszy, siebie samych pobudzali nawzajem do życia chrześciańskiego i w niém się wzmacniali. To bractwo po krótkim czasie swego istnienia tak się rozkrzewiło po całym kościele katolickim we wszystkich częściach świata, iż obecnie tworzy blizko 3000 zgromadzeń. Pominąwszy obfite błogosławieństwo, jakie to Towarzystwo sprowadza tak na jego członków samych, jak na wielu innych, którym pomoc swoją niesie, jest ono także odpowiedniem męzkiemu charakterowi, który ochoczo i czynnie wkracza w życie ludzkie i dla niego skutecznie działać pragnie. I zaprawdę szlachetniejszego przed Bogiem stowarzyszenia męzkiego być nie może nad Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, mające na

celu wypełnianie dzieł Bożych, dla chwały Bożéj z miłości i dla dobra ludzkości.

To też szczególnym jest każdego Pasterza obowiązkiem, ażeby starał się wszelkiemi siłami popierać dobre postępki w swéj parafii. Niechże przeto każdy, któremu to pisemko dostanie się do ręki, rozważa na seryo i sumiennie, czy w powierzonéj jemu parafii takie towarzystwo założyć i urządzić może. Przecież w każdéj prawie gminie jest kilka mężczyzn, prawdziwie po chrześciańsku usposobionych, ochoczych, lub łatwo nakłonić się dających do wypełniania swych obowiązków chrześciańskich, ale także czynnie przykładania się pragnących do dobra swych bliźnich. Założenie towarzystwa, bynajmniéj nie wymaga wielkiéj liczby członków; już pięć lub sześć osób wystarczy do zawiązania Konferencyi (tak się zowią jego stowarzyszenia), byleby ożywione były duchem chrześciańskim. Boć zgoła zawsze tam spodziewać się można więcéj błogosławieństwa Bożego, gdzie w cichości i pokorze rozpoczynamy, niżeli tam, gdzie przedsięwzięcie na samym zaczątku na popis wyjeżdżać zamyśla.

Kiedy się zaś cicho i skromnie mała Konferencya utworzyła i wytrwałość okazuje, nie jeden parafianin uczuje sam przez się pociąg do uczestnictwa, taki właśnie, których gmina liczy do najlepszych chrześciańskich wyznawców. Praktyka w téj sprawie dzieje się w ten sposób, że proboszcz miejscowy niektórym młodzieńcom i mężom, żywo przejętym duchem katolickim, a mianowicie chrześciańską miłością bliźniego, oświadczy swój zamiar założenia Towarzystwa ś. Wincentego a Paulo, że im doręczy Ustawy, wzywając ich, żeby je uważnie przeczytali, a potem przed Bogiem sobie rozważyli, czy czują w sobie powołanie do brania w niem udziału. Sprzeciwia się wprawdzie prawidłom Towarzystwa, iżby Xiądz stał na czele, atoli po większéj części w miastach i wsiach konieczną będzie pomoc kapłana, niezbędną do zawiązania Konferencyi i do początkowego jéj kierownictwa.

Przedewszystkiém potrzeba członkom jasno i dobitnie przedstawić, jaki jest cel i zadanie Towarzystwa. Można dać taką jego definicyą, że członkowie jego, spólném i dobrze urządzoném działaniem dla dobra bliźnich cielesnego i duchowego gorliwie służą Bogu, który jest miłością, i zbawienie duszy sobie ułatwiają. Przytém zaś szczególnie zwrócić im na to należy uwagę, że wsparcia materyalne, udzielane chorym i niedostatek cierpiącym, środkiem tylko być mają, ażeby ich chętnymi uczynić do wpływów moralnych i obyczajowych. Członkowie, odwiedzając i wspierając ubogie rodziny, mają także w sposób delikatny wywiadywać się, jakie tam zachodzić mogą złe stósunki względem porządnego gospodarstwa domowego, względem wychowywania dzieci, względem pożycia małżeńskiego, obowiązków religijnych. Stósownie do okoliczności mają oni wpływ swój wywierać napominaniem, książkami nauczającemi i budującemi, nakłanianiem do niedzielnego nabożeństwa, do słuchania kazań i nauk katechizmowych, do uczęszczania do Sakramentów świętych, zabiegami, ażeby dzieci i młode osoby, niebezpieczeństwem moralnego zepsucia zagrożone, zostały odebrane i gdzie indziéj troskliwiéj umieszczone i t. d. Członkowie nie mniéj o to, o ile okoliczności dozwolą i umożebnią, postarać się także mają o wpływ chrześcijański na takich mężów, którzy sami znowu za pomocą swego stanowiska jako przełożeni, jako właściciele fabryk, jako dziedzice, takie nad podwładnymi swymi wywierają zwierzchnictwo, że dobrze albo źle na nich wpłynąć mogą. Cele Towarzystwa zresztą żadnego zgoła dobrego środka, w chrześcijaństwie nie wykluczają, choćby i w odnośnych pismach Towarzystwa wymienione nie były. Miłość, która jest przemyślną, potrafi sobie wynaleść i według stósunków miejscowych utorować drogę do miłosiernych uczynków. Co więcéj jeszcze w tém Towarzystwie uwzględnić pozostaje, wskazują Ustawy.*)

---

*) Skoro w gminie zawiązała się Konferencya Towarzystwa

Na zakończenie chcę jeszcze tylko na to zwrócić uwagę, że niejedno przednie ziarno pszeniczne w każdéj nieomal gminie znaleść można, to jest dusze prawdziwie chrześciańskie, które potrafiłoby wydać z siebie owoc stokrotny, ale samo sobie zostawione, rozwinąć się nie zdoła. Otóż takie właśnie stowarzyszenia zaszczepiają dobry zaród w niejednéj duszy, tak że bujnie rozkwitnie i rozpleni się w piękny obfity żywot chrześcijańskiego działania. I co z razu przedsięwzięto z pewném zaparciem się samego siebie i mozołem, przemieni się późniéj w szlachetną rozkosz i w zamiłowanie dobroczynności.

Oby Bóg wszelkiéj łaskawości i wszelkiego miłosierdzia dodał swego błogosławieństwa, do tych pobudek, iżby nasamprzód w czcigodném Duchowieństwie znalazły dobrą i pochopną wolę, a potém przezeń przelały się do serc bardzo wielu chrześciańskich młodzieńców i mężów, obudziły w nich świeże i silne chrześciaństwo i mnogie wydały owoce w dobrych uczynkach.

---

1) Co znaczy być członkiem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo?

Wyraźna jest nauka chrześcijaństwa, że jedyną nieomylną drogą do wiecznéj szczęśliwości jest *wiara przez miłość uczynkową*. Mamy atoli chrześcian bez

---

św. Wincentego a Paulo, i już tyle ubiegło czasu, że na jéj wytrwanie liczyć można, powinna następnie podać wniosek o przyjęcie jéj do Towarzystwa. Dla Księstwa Poznańskiego to się dzieje za pośrednictwem Rady Wyższéj, w Poznaniu zasiadującéj, skąd także wysełane bywają do Konferencyi nowo zawiązanych wszelkie dla nich potrzebne instrukcye i Roczniki Towarzystwa. Konferencye zaś w różnych innych częściach Polski powstające, pod kierownictwem żadnéj Rady nie zostawające, wprost do prezesa Rady generalnéj, pana *Adolfa Baudon rue Las-Cases 7* w Paryżu zgłosić się powinny.

liku, nie bez wiary wprawdzie, ale mniemających, że dosyć jest, jeżeli ciężkich się wystrzegą grzechów, rzadko albo i nigdy nie wypełniających prawdziwych uczynków miłosiernych. Podobni oni są drzewu, które zieleni się, może nawet kwiecie dobrych zamiarów wypuści, ale nigdy nie rodzi owoców dobrych uczynków. A przecież na dziełach miłosiernych właśnie niezmiernie wiele zależy. Bóg tę sprawę bierze tak ostro i na seryo, że według wyraźnego zaręczenia Zbawiciela, postawieni będą ci po lewicy pomiędzy potępieńcami, którzy dzieł miłosiernych nie wypełniali, że przeciwnie ci, którzy po prawicy staną, za to przeważnie uczestnikami będą radości niebieskich, iż nawykli wypełniać na ziemi uczynki miłości bliźniego. Ale człowiek z przyrodzenia leniwy jest i oziębły do dobrych uczynków; chociaż niekiedy przypuści do serca dobry zamiar i tu i owdzie zrobi coś i da dla biednych, wkrótce w nawykłą popada napowrót obojętność, żyjąc i krzątając się tylko o siebie i o swoją rodzinę. Dla tego téż napomina chrześcian Paweł św. Apostoł w liście do Żydów r. 10 w. 24: *„Przypatrujmy się jedni drugim, ku pobudzaniu miłości i dobrych uczynków.“*

Ale gdzie znajdziemy tę tak potrzebną wzajemną zachętę do zamiłowania dobrych uczynków? W pospolitém życiu światowém nie znajdziemy go; każdy biega około swych interesów, a nawet, kiedy wyświadczy co dobrego, czyni to częstokroć z samolubstwa, dla własnéj swéj zasługi. Są wprawdzie różne katolickie bractwa, mające wielką wartość tak dla swych członków, jako téż dla ogólnéj sprawy Kościoła, jak n. p. Towarzystwo missyjne ku nawracaniu pogan, Towarzystwo św. Bonifacego, Piusa i t. d. Ale tu obowiązani są członkowie tylko do małych datków i do małéj modlitwy, i jedynie do przełożonych należy troszczenie się o resztę interesów, zwłaszcza o stósowne rozdawanie wsparcia, całą zaś pracę, trudy i niebezpieczeństwa, wynikające z rozkrzewiania wiary w pośród pogan, sami tylko missyonarze podejmują. Gdzie zaś prawdziwie powyższe

napomnienie apostoła wypełnioném bywa, gdzie chrześcianie regularnie zachęcają się do gorliwości w dziełach miłości bliźniego, tam jest Towarzystwo św. Wincentego, o którém tu mówimy. Każden jego członek pobudzanym bywa co tydzień do uczynków Bogu miłych, i sam także pubudza innych, a całe to popieranie się wzajemnie do czynnego chrześciaństwa, dzieje się w sposób łatwy, a nawet każdemu miły.

2) Czego chce i co czyni Towarzystwo św. Wincentego?

Jak wszystkie bractwa do tego dążą, aby doskonalić swych członków spólnemi ćwiczeniami w nabożeństwie i w pobożności, i zasługi sobie zbierać, tak to towarzystwo dopiąć usiłuje tego celu dziełami chrześciańskiéj miłości bliźniego. Członkowie jego pragną być czynnymi członkami Chrystusa, istotnymi robotnikami Boga, aby bliźnim dobrze czynić i na ciele i na duszy. Jak Zbawiciel, podczas pielgrzymki swéj na ziemi, niósł pomoc chorym i nędznym, lecz przytém wyższy miał zawsze cel uzdrowiania dusz, tak téż członkowie Towarzystwa usiłując naśladować Zbawiciela, starają się nie tylko o ulgę dla nędzy cielesnéj ubogich, chorych i pomocy potrzebujących, ale jeszcze i ten cel mają na oku, to jest zbawienie duszy swych bliźnich a tém samém i swe własne. Zaufanie i wdzięczność biednych, którzy przyjacielskiego doznali słowa pociechy i miłosierdzia, ma członkom towarzystwa drogę utorować do serc w nędzy pogrążonych, częstokroć również biednych i chorych na duszy jak na ciele. Bracia św. Wincentego, mają, podobnie jak strzelec, polować na przednią zwierzynę, na zabłąkane dusze, i tę właśnie drogocenną odnieść mają zdobycz, ten wielki zysk niebieski, o którym św. Jakób apostoł powiada przy końcu swego listu: *„Bracia moi, jeśliby kto z was zabłądził od prawdy, a nawróciłby go kto, ma wiedzieć, iż któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnéj*

drogi swojéj, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów.

3) Gdzie i komu wyświadczać mamy miłosierdzie chrześciańskie?

1) *Chorym.* Człowiek chory jest często tak nieszczęśliwym, że jego przedewszystkiém wspierać winien chrześcijanin. Chętniéj téż chory słucha religijnych napomnień, aniżeli zdrowy. Stąd odwiedzanie chorych jest szczególnym obowiązkiem Towarzystwa św. Wincentego. Już to pociesza chorego, że i inni ludzie, a nie tylko krewni, do niego przychodzą i nim się zajmują. Nadto zaś chory potrzebuje zazwyczaj innéj i lepszéj strawy, jego interesa wymagają załatwienia i uporządkowania, szczególnie gdy się ma rozstać z tym światem. Członkowie Towarzystwa św. Wincentego mają się usilnie o to starać, aby się chory należycie przygotował do przyjęcia Sakramentów śś. a jeżeli choroba długo trwa, żeby co miesiąc do nich przystępował. Odwiedzając chorego można nieraz wpływ wywrzeć na drugich członków rodziny; można ich nakłonić do religijności, do dobrego wychowania dzieci, do zgody z innymi, można im dawać rady, pożyczać dobre książki i t. d., słowem, wspierać ich w rozlicznych cielesnych i duchowych potrzebach, od których ludzie nigdzie nie są wolnymi.

Pięknie téż jest, jeżeli członek Towarzystwa, o ile mu czas i okoliczności dozwalają, przy ciężko chorym czuwa pewną część nocy i wspiera jego słabość w chwili konania.

2) *Odwiedzać więźniów*, jeżeli podobna, powinien członek Towarzystwa. Odwiedzający więźnia może swemu bliźniemu wiele sprawić przyjemności i duchowo go wzmocnić. Więzień jest odciętym od świata, niedola duszé jego niejako rozorała, i dla tego nauka, którą mu członek przyniesie, czy to ustnie, czy też pożyczając jaką dobrą kśiążkę, wywrze bardzo zba-

wienny skutek. Jeżeli osobiście odwiedzić więźnia nie wolno, może się uda przesłać mu książkę, która, da Bóg, wskaże mu drogę do nieba

3) *Młodzieżą* zajmować się należy. Członek Towarzystwa na to pilnie uważać winien w rodzinach, które odwiedza, jak się tam obchodzą z dziećmi. Gdzie spostrzegają nieporządek, albo nierozsądne postępowanie upomną rodziców i dorosłe dzieci i wskażą im, co trzeba robić a czego unikać, żeby po chrześcijańsku dzieci wychować. Jeżeli dzieci wystawione są w domu na wielkie zgorszenie, będą się członkowie starali, o umieszczanie takich nieszczęśliwych dzieci lub dzieci opuszczonych w zakładach sierót albo u jakiéj chrześcijańskiéj, bogobojnéj rodziny. Gdy chłopcy i dziewczęta opuszczają szkołę, obowiązani członkowie wspierać uboższe rodziny słowem i czynem, żeby się takie dzieci nauczyły na chleb zarobić a nie dostały się na niebezpieczną służbę do złego domu lub w zepsute towarzystwo. *)

Szczególnie uczniami terminującymi zajmować się winni mężowie chrześcijańskiego usposobienia. O ile się da, trzeba wszystkich takich uczniów zgromadzać wieczorem; jeżeli trudno o własną wielką izbę, może się będzie można zgromadzać w szkole. Tutaj niech członkowie Towarzystwa uczą, opowiadają, odczytują, śpiewają razem z uczniami, a czasem niechże i wycieczkę za miasto z nimi uczynią. Przez to usuwa się sposobność do lenistwa, włóczenia się po nocach i wzajemne psucie się nieprzystojnemi mowami.

Jeżeli w mieście istnieje stowarzyszenie czeladzi katolickiéj, będą członkowie Towarzystwa usilnie się

---

*) Jestto rzeczą doświadczoną, że n. p. dziewczyna, która idzie w służbę do obcego miejsca, prędzéj się zepsuje, niż na służbie w miejscu urodzenia; że uczniowie u majstrów, którzy wielu mają czeladników, mniéj się nauczą i prędzéj zepsują, że młodzi ludzie, którzy pracują po fabrykach, zazwyczaj nie umieją pokierować swoją rodziną i wystawieni są na rozliczne niebezpieczeństwa ciała i duszy.

starali o jego powodzenie; gdzie go nie ma niech takowe założą. To samo rozumie się o tak zwanych stowarzyszeniach młodzieży.

Członkowie Towarzystwa na to baczyć powinni, żeby młodzieńcy, którzy się żenić nie mogą, nie zawierali znajomości nieprzyzwoitych. Jeżeli już się w nie uwikłali, niechże członkowie doniosą o tém rodzicom albo panom i niech tychże spowodują, żeby takim związkom przeszkodzili. Czasem można tego dopiąć w ten sposób, że członek sam albo znajomy, którego się do tego namówi, idzie do takiego młodzieńca, czyni mu przedstawienia i doprowadza do tego, że sam postanowi takiego stósunku zaniechać. Rzeczywiście trzeba bardzo rozsądnie i z wielką wyrozumiałością postępować w tym względzie, a lepiéj wcale się do takiéj sprawy nie mięszać, gdy nie ma widoków, żeby się cel osiągnęło.

4) *Ubogimi* opiekować się należy. Członkowie Towarzystwa powinni ich tak wspierać, żeby sami mieli korzyść duszną. Dla tego niech ubogim nie każą do siebie przychodzić po jałmużnę, lecz muszą ich osobiście w mieszkaniach odwiedzać, z nimi rozmawiać i dawać jałmużnę, jaką Konferencya przeznaczyła.

Miłość i spółczucie, które widzi ubogi, otwierają jego serce ku zbawiennym upomnieniom i sprostowaniom i ubogi oddaje się chętnie duchownemu kierownictwu członka. Szczególnie zaś na to zważać winni członkowie w rodzinach ubogich, żeby ubodzy odmawiali pacierze ranne i wieczorne, żeby przynajmniéj w niedzielę przeczytali sobie coś budującego, żeby pilnie ugęszczali na nabożeństwo i do Sakramentów śś., żeby nie żyli w podejrzanych stósunkach z innymi osobami. lub się z niemi nie schodzili, żeby spanie tak było urządzone, iżby się dzieci nie gorszyły, żeby ich nie posełano na żebraninę, żeby się ćwiczono w oszczędności a mianowicie, żeby gromadzono pieniądze na komorne za nadchodzący kwartał. Niektóre Konferencye nakłaniają ubogich do tego, żeby ubodzy oddawali oszczędzony grosz jednemu z członków na schowanie

a gdy nadejdzie czas zapłaty kumornego, dodaje Konferencya do każdéj złożonéj czterozłotówki 6 grp. albo 3 grosze; tym sposobem zachęcają ubogiego do chowania pieniędzy na przyszłe potrzeby.

5) *O usunięcie jawnych i ciężkich grzechów*, starać się winni członkowie Towarzystwa. Nie ma większego złego, jak grzech; a przeszkodzenie lub usunięcie grzechu śmiertelnego jest rzeczą jeszcze ważniejszą, aniżeli niejeden dobry uczynek. Dla tego członkowie będą się starali bardzo usilnie o usunięcie tego, co jest obrzydliwością w oczach Boga. Użyją wszystkich środków, żeby wytępić dzikie małżeństwa i grzeszne miłostki; żeby nieprzyjaciół pojednać i w rozłączeniu żyjących małżonków pogodzić, żeby pijaków nakłonić do ślubu czystości, żeby odwieść od procesów, żeby złe książki i złe dzienniki z domów usunąć, żeby rodzicom zwrócić uwagę na wybryki ich dzieci, żeby publiczne zgorszenie wytępić i, gdy inne środki nie skutkują, donieść o tém władzy duchownéj lub świeckiéj. Misya to wielki środek przeciwko grzechom; do odbycia więc takowéj przyczynić się mają członkowie Towarzystwa. Członkowie mają stanowić jądro chrześciańskie parafii; w duchu więc Towarzystwa postąpią sobie, gdy sprawę misyi poruszą, gdy się zajmą składkami i miejscowemu pasterzowi dopomogą do urządzenia misyi. W zwykłém misyi następstwie wstąpi wielu mężczyzn i młodzieńców do Konferencyi, jeżeli takowa w parafii istnieje.

6) *Szczególne zdrożności w niektórych miejscach.* Mówiliśmy dotąd o stósunkach życia, które wszędzie zachodzą. Ale oprócz tego są jeszcze w każdéj parafii szczególne religijne i duchowe potrzeby. Im więcéj będzie miłości chrześciańskiéj w członkach, tym więcéj zdrożności zewnętrznych i wewnętrznych dopatrzą się w parafii i tym bardziéj będą radzili nad wykorzenieniem ich i na coraz nowe będą wpadali pomysły, jak je usunąć. Do takich zdrożności, zgubnych dla ciała i duszy, należą w niektórych miejscach n. p. pijaństwo, liczne tańce, strojność, robota w pewnych fabrykach,

dawanie dzieci, które wyszły ze szkoły w służbę do miasta i t. d. Konferencya będzie radziła nad środkami zapobieżenia takim zdrożnościom. Prawda, że w takim razie spada na członka wiele kłopotów, uciążliwości, ofiar a nawet zmartwień, ale w ten sposób wypełnia bardzo ważne zadanie. Chrystus Pan powiada: „Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na *każdy dzień* i niech idzie za mną.“ (Łuk. 9, 23.) Gdy zaś wielu ludzi tygodniami i latami są bez krzyża, jakżeż go będą brali na się i dźwigali na *każdy dzień*? Odpowiedź: Im więcéj miłujesz bliźniego, tym więcéj masz krzyżów. Jako Zbawiciel tylko z miłości krzyż wziął okrutny na siebie, tak i my mamy z miłości ku bliźnim dobrowolnie na siebie krzyż brać, t. j. starać się, dawać, działać i cierpieć, aby bliźniego wspomódz i na duszy i na ciele. Tak mówi św. Paweł w liście do Galatów (6): *„Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusów.“*

4) Co się daje ubogim?

Doświadczenie uczy, że pieniądze dane ubogiemu bardzo rzadko przynoszą mu błogosławieństwo. Wielu ubogich nie ma tyle obrotności i mocy panowania nad sobą, żeby pieniądze tylko na to, co potrzebne, obrócili i tracą bardzo prędko wszystko, co otrzymali, często nawet na rzeczy zbytkowe. Stąd w Konferencyach jest to urządzenie, że zwyczajnie nie daje się ubogim pieniędzy, lecz kartki albo drukowane bilety, na których wypisane są przedmioty, jakich ubogie rodziny potrzebują, jako to: chléb, mléko, ryż, jęczmień, mięso, drzewo, odzież, pościel. Na bilecie na chléb, lub na żywność zapisuje się, ile czego ma być wydane i nazwisko procedernika, albo domu, gdzie za biletem wydziela się porcya wyznaczona. Towarzystwo św. Wincentego obiera sobie bowiem uczciwych procederników, których upoważnia do wydawania okazicielowi

za biletami przez Konferencyą wystawionemi, wsparcie dla niego udzielone n. p. bochenek chleba, funt mięsa, kwartę mąki, kaszy, perek i t. d. Po upływie następnie kilku tygodni wykupuje kasyer te bilety, płacąc wartość pieniężną na nich wyrażoną.

Często także rodzinie lub osobie jakiéj daleko skuteczniéj, jak wsparciem w żywności, tém można dopomódz, że Konferencya wystara się dla nich o pracę i zarobek, bądź wprost przez zabiegi członków swoich, bądź pośrednio przez swych znajomych.

Gdzie pośród rodzin ubogich, szczególnie w miastach, dokucza niedostatek drzewa w porze zimowéj, zakupuje Towarzystwo zapas drewek albo węgli i rozdziela te materyały do opału pomiędzy ubogich swoich.

Gdzie częstokroć narzekają biedni na brak przyodziewku niezbędnego, dla dorosłych i dla dzieci, stara się Towarzystwo nabyć starzyznę od osób zamożniejszych, już jéj nie używających, t. j. odzież, obuwie, pościel, płótno i inne stare rzeczy; gromadzi co zebrała, do szatni Konferencyi i w każdéj potrzebie, naradziwszy się na posiedzeniu, opatruje ubogich tą starzyzną.

Innym środkiem są pożyteczne książki. Ponieważ zbawienie dusz jest sprawą najważniejszą, którą Towarzystwo względem rodzin, powierzających się jemu, ma mieć na baczeniu, użyć należy, odwiedzając je w ich zamieszkaniu, nie tylko nauczania i napominania, ale także książek. Szczególnie osobom, długi czas chorującym, albo do pracy nie zdolnym, jak n. p. więźniom, kalekom, sprawia dobra książka zajęcie, zbudowanie, rozrywkę, i budzi w nich myśli religijne. Konferencya przeto zaopatrzyć się powinna w zapas takich książek, które nauczyć czytelnika, zbudować i zająć mogą, a zarazem natchną go chrześciańską wiarą, miłością ku Bogu i do innych postępków szlachetnych. Ponieważ te książki pospolicie udzielane bywają ludziom nie zamożnym i nie uczonym, muszą być pisane popularnie. X. Proboszcz miejscowy w tym względzie najlepszym będzie doradzcą, jakie sprowadzić należy. Ma także Konfe-

rencya posiadać kilka książek chorym potrzebnych, by z nich czytano chorującym i umierającym, lub im modlitwy z téj książki przepowiadano, bądź przez samych spółbraci Towarzystwa, bądź, że pozostawiwszy je u chorych, wskażą otaczającym ich osobom to, co chorym czytywać potrzeba.

Ponieważ członkowie św. Wincentego a Paulo pozyskać sobie powinni serca ubogich, by je usposobić i rozczulić do napomnień zbawiennych, rozdaje Towarzystwo niekiedy medaliki, różańce, książki do nabożeństwa, pomimo że takie przedmioty do niezbędnych potrzeb nie należą. Stósowną jest także rzeczą, ażeby na Boże Narodzenie i na inne wielkie dni świąteczne, albo w dniu przystępowania dzieci do pierwszéj Komunii św. ucieszyć ubogich małym jakim podarkiem.

Pieniądze, których Towarzystwo do skutecznego wspierania ubóstwa potrzebuje, po większéj części nie wystarczają ze składek samych członków czynnych; dla tego téż Towarzystwo innych jeszcze przyjmuje członków, którzy obowiązują się tylko do płacenia składek miesięcznych lub kwartalnych. Zowią się tacy *dobroczyńcami składkującemi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo*, i mają uczestnictwo w odpustach, Towarzystwu przez Stolicę Apostolską udzielonych.

Towarzystwo św. Wincentego, pragnąc wyczerpnąć miłosierdzie katolickie, idzie za ubogim jeszcze daléj, jak tylko do kresu ich życia. Tym których przyjęło na opiekę, okazuje przywiązanie swoje i po śmierci, Spółbracia, którym czas dozwala, towarzyszą pogrzebowi na cmętarz, a na posiedzeniu najbliższém odmawiają członkowie za duszę nieboszczyka modlitwę za umarłych *(De profundis)* i jeżeli pozostała po nim rodzina, dla niedostatku, nie jest w możności postarania się o żałobne nabożeństwo, zamawia Towarzystwo za jego duszę mszą świętą.

5) Jakie jest działanie Towarzystwa?

Co niedzielę, albo i w innym dniu w czasie tygodnia schodzą się członkowie Towarzystwa o godzinie naznaczonéj. Naprzód odmawianą bywa głośno na klęczkach modlitwa, umieszczona przy końcu Ustaw Towarzystwa; poczém czyta jeden z członków, ustęp nie zbyt długi z książki jakiéj, treści budującéj i pobożnéj n. p. z *Naśladowania Chrystusa* z *X. Skargi Czytań dla bractwa miłosierdzia*, lub z *Roczników* Towarzystwa. Modlitwa ma wezwać pomocy Bożéj do dobréj sprawy, a czytanie ma usposobić duszę członków, jak tego potrzeba, ażeby dobre uczynki zdziałać w sposób Bogu upodobany. Następnie przeczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia i podpisanie go a potém narady o wszystkiem co do spraw Towarzystwa należy: a potém wnioski o przyjęcie nowych członków, o stanie kasy, żywności i t. d. Szczegółowo zaś wypytuje przewodniczący każdego członka po kolei, coby z ubiegłego tygodnia miał do zauważenia we względzie potrzeb ubogich, jego opiece poruczonych. Osoby, lub rodziny bowiem, któremi się Towarzystwo opiekuje, rozdzielają się pomiędzy członków, to jest każdemu poruczują się jeden lub kilka domów, które osobiście odwiedzać powinien i nieść pomoc potrzebną. Właściwie odbywać się mają te odwiedziny przez dwóch członków, a każdy członek nowo przyjęty, w towarzystwie starszego spółbrata, ma zwiedzać ubogich, iżby pod kierunkiem tegoż nauczył się trybu postępowania z rodzinami ubogiemi. Podczas posiedzenia opowiada więc każdy członek opiekun, jakie zauważył potrzeby, odwiedzając swych ubogich i stawia wniosek o uwzględnienie ich, by sprawić ulgę i zapobiedz dalszéj biedzie. Pomoc, jaką wtedy bracia zgromadzeni uważają za stósowną i możebną, uchwalają i jemu ją doręczają. Tu częstokroć radzą oni i o tém, jakby dopomódz można duszy ubogiego i podźwignąć stan jego moralny, bądź przez książki budujące, bądź przez Xiędza uproszonego, by go od-

wiedził, bądź przez stósowne napomnienia. W takich atoli naradach chronić się należy, ażeby nic złego nie rozgłaszać, (chyba, że konieczne wymagają tego powody), o osobach, które wspomożone być mają, przez co zgromadzenie dopuściłoby się winy i grzechu szarpania cudzéj sławy, kiedy przeciwnie zgromadzono się na to, ażeby dobrze czynić.

Te wzajemne narady tę wielką przynoszą korzyść, że członkowie nie będą szafować datkami bez ładu i opacznie, udzielając jednym za wiele i z różnych stron, a o innych zgoła zapominając. Otóż i do tego działania ściąga się słowo Zbawiciela, które wyrzekł we względzie modlitwy: *Gdzie są dwa albo trzy zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku nich.* Jak modlitwa, pospołu odmówiona, Bogu jest milszą, tak mu się téż lepiéj podoba, kiedy zabierając się do wypełniania dobroczynności, społem się łączymy, aniżeli, kiedy każdy, odosobniony od drugich, dawa jałmużnę na chybił trafił. Spólne dawanie i spólna narada skuteczniéj działa i wspomaga.

Przy końcu posiedzenia kładzie każdy członek składkę dowolną do skarbonki w ten sposób, iżby nie wiedział jeden, co dał drugi. Nareszcie odmawiają zgromadzeni modlitwę bracką. Ze stowarzyszeniami niewiast, zajmujących się dobroczynnością, Towarzystwu św. Wincentego a Paulo łączyć się nie wolno. Jeżeli potrzeba pielęgnować chore niewiasty, wdowy, lub osierociałe dziewczęta, polecone być powinny towarzystwu kobiecemu, ponieważ zadaniem mężczyzn być nie powinno, odwiedzać po domach niewiasty, dla udzielania im wsparcia.

6) Jak sobie poczniemy, chcąc zawiązać takie Towarzystwo?

Zabierając się do zawiązania Konferencyi św. Wincentego a Paulo, bynajmniéj nie potrzeba zgromadzić znaczną liczbę osób, ale wystarczy do zawiązku trzech

katolików dobréj woli. Rzeczą jest doświadczoną, że takie przedsięwzięcia najlepsze mają powodzenie, gdy skromniutko, cicho i pokornie, działać poczynają. Jeżeli osoby, zakładające Konferencyą, wiernie i statecznie w Towarzystwie wytrwają i wprawy nabędą w chrześciańskich uczynkach, po mału przyłączą się inni, natchnieni duchem chrześciańskim, i ci znowu uczyć się będą od poprzedników swoich. Kto sobie niedowierza, czy we wszystkiem mógłby podołać obowiązkom Towarzystwu, niechaj da się przyjąć tymczasowo, a jeżeli nie pozostanie, niech przejdzie na składkującego, płacąc do kasy Towarzystwa dobrowolną ofiarę. Samo się przez się rozumie, że tylko osoby, prawdziwie chrześciańskie wiodące życie, do towarzystwa przyjęte być mogą, bo kto nie dbałym jest o swą własną duszę, nie zdatnym też będzie do troszczenia się o ciało i duszę innych ludzi, czego Towarzystwo po członkach swoich wymaga.

Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo nie ma zamiaru dopomódz wszystkim ludziom; to tylko Bóg może; zamierza tylko w miarę możności służyć Bogu uczynkami miłosiernemi, z miłości ku Bogu i bliźniemu. Również działalność Towarzystwa nie wymaga tego, żeby Xiężа do niego należeli i niem kierowali, albowiem Xiądz już z urzędu swego i bez Towarzystwa obowiązany jest troszczyć się o zbawienie dusz i o miłosierne uczynki. Wszelako w wielu gminach założenie Konferencyi najłacniéj się powiedzie, skoro Xiądz, na początku przynajmniéj, pod swoją tę sprawę weźmie opiekę, zapoznawając młodzieńców i mężów, po chrześciańsku usposobionych z Towarzystwem, zgromadzając chętnych i z nimi wszystko urządzając, co do Konferencyi należy; a ilekroć zatrudnienia mu pozwolą, posiedzenia zaszczyci swą obecnością jako członek doradczy. W takim razie Xiądz odmawia modlitwy brackie na posiedzeniu. Pożądaną także byłoby rzeczą, żeby Xiądz odwiedzić raczył niekiedy, razem z innym członkiem ubogą rodzinę, albo chorego; tym sposobem nowicyusza najle-

piéj nauczy obcować z ludźmi pomocy potrzebującemi. Jeżeli ciąży mu na sercu zbawienie dusz, wtedy pozna w Towarzystwie św. Wincentego nie tylko wzrost życia chrześciańskiego, ale znajdzie także w członkach jego pomocników, którzy jego własnym usiłowaniom dopomagać i popierać je będą.

Skoro kilka osób zdecydowanych już jest zawiązać Konferencyą, obrać nasamprzód powinni przewodniczącego, sekretarza i kasyera; ci bowiem zawiadują sprawami Towarzystwa. Przewodniczący, czyli prezes, któremu dodaje się jeszcze zastępca, naznacza czas i miejsce zgromadzeń, jemu przedstawiony być powinien każdy zgłaszający się do Konferencyi, on też kieruje naradami na posiedzeniach. Sekretarz, czyli pisarz, utrzymuje spis członków i rodzin na stałą opiekę i wsparcie przyjętych i zapisuje do protokułu, co uchwalono na posiedzeniach, i wszelkie wnioski i relacye o rodzinach, poruczonych opiece członków. Kasyer zawiaduje pieniędzmi i innemi posiadłościami Towarzystwa, zakupuje czego potrzeba i utrzymuje rachunki przychodów i wydatków.

W każdéj gminie dość jest i osób takich, którzy jako członkowie czynni przystąpić do Towarzystwa nie mogą, ale natomiast chętnie pragnęliby podeprzeć jego działanie składkami pieniężnemi lub czém inném, coby się przydało do ulżenia niedoli ludzkiéj. Najstósowniéj jest, że zapiszą się tacy dobroczyńcy do listy, w któréj obowięzują się płacić składki albo miesięczne, albo kwartalne. Jeden zaś z członków czynnych, lub też sam kasyer podejmuje się zbierania, czasu swego, składek od nich.

Do lokalu posiedzeń obiera się zwykle dom szkólny; gdzie go zaś nie ma, albo w niém zgromadzać się nie można, odbywać należy posiedzenia w mieszkaniu kogoś z członków.

Gdzie się Konferencya bez udziału Xiędza miejscowego zawiązała, winna ona niezwłocznie zawiadomić

go o tém i złożyć mu prośbę, ażeby swą radą i pomocą cele Towarzystwa popierać raczył.

7) Jakie korzyści ofiaruje Towarzystwo swym członkom?

Korzyść najznakomitsza i najpewniejsza złożona jest w onym walnym i potężnym wyroku, zapowiedzianym w Piśmie świętém o sądzie ostatecznym. Tam czytamy u św. Mateusza 25, 34: „*Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: pójdźcie błogosławieni Ojca mojego! otrzymacie królestwo wam zgotowane od stworzenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiliście mię, byłem gościem a przyjęliście mię, nagim a przyodzialiście mię; chorym a nawiedziliście mię, byłem w więzieniu a przyszliście do mnie! Tedy Mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: kiedyśmy Cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy Cię, pragnącym a daliśmy pić? Kiedyśmy Cię też widzieli gościem, a przyjęliśmy Cię? albo nagim a przyodzialiśmy Cię? albo kiedyśmy Cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy i przyjęliśmy Ciebie? A odpowiadając Król, rzecze im: zaprawdę, powiadam wam, pokiście uczynili jednemu z tych braciéj mojéj najmniéjszych, mnieście uczynili!*“ A ponieważ na lewicy postawieni zaniedbali świadczyć swym bliźnim miłosierdzie, mówi Pan Jezus ono straszne piorunowe słowo do nich: „*Idźcie odemnie, przeklęci! w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego!*“

Niebo więc albo piekło, szczęście wieczne, albo potępienie, zależą od tego, czy człowiek w tem życiu poczuwał się do litości nad swymi bliźnimi w nędzy i niedostatku żyjącymi, alboli, był obojętnym dla nich, pomimo, że miał sposobność i środki do wspomożenia ich miłosiernemi uczynkami, byleby był chciał. Ludzie atoli wnet znowu puszczają w niepamięć ten wyrok Zbawiciela i popadają w dawniejsze niedbalstwo i obojętność. Jakkolwiek czasem dasz może ubogiemu jał-

mużnę, albo odwiedzisz chorego, czynisz to zazwyczaj tak rzadko i przypadkiem, że dla tego jeszcze rokować sobie nie możesz nagrody po prawicy błogosławionych. Życie nasze tém tylko nabędzie znamię miłosierdzia, że się zawczasu przyzwyczaimy do regularnego wypełniania go. Ku temu zaś uczestnictwo w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo najwięcéj nam dopomoże.

Ale i skądinąd Towarzystwo św. Wincentego ofiaruje katolikom wielkie korzyści. Kościół nasz uczy, że człowieka, chociaż przez święty sakrament pokuty z grzechów swoich zwolnionego, czekają jeszcze kary doczesne, które w tém życiu albo w czyścu odpokutować musi; że wszelako i na te kary doczesne jest zwolnienie dla katolika; kiedy bowiem skruszoném sercem stara się dostąpić odpustów, do których udzielenia Kościół ma pełnomocnictwo, spodziewać się może, że mu Pan Bóg czyścowe męki odpuści, albo zmniejszy.

Warunki do dostąpienia odpustów są: że każdy pragnący uzyskać Odpust, powinien znajdować się w stanie łaski, to jest oczyścić swe sumienie wprzódy przez spowiedź z grzechów śmiertelnych, przyjąć Komunią św. i po niéj pomodlić się o wywyższenie Kościoła św., wykorzenienie herezyi, o zgodę książąt chrześciańskich, za papieża i za Towarzystwo św. Wincentego.

Ale już także dla względów doczesnych nikt tyle liczyć nie może na łaskę i miłosierdzie Bozkie, jak ten, który pięknéj przestrzega praktyki wyświadczania bliźnim miłosierdzia. Bo jak z jednéj strony, według groźby samego Zbawiciela *sąd bez miłosierdzia spotka tego, kto miłosierdzia nie czynił*, tak z drugiéj katolik miłosierny daleko prędzéj spodziewać się może, że Pan Bóg modły jego wysłucha, aniżeli ten, który mało korzystał ze sposobności wyświadczania innym dobroczynności.

Z tego co się powyżéj powiedziało, każdy czytelnik dać sobie teraz może odpowiedź na pytanie: czy i w takich miejscach założyć trzeba Towarzystwo św. Win-

centego, gdzie już istnieje towarzystwo niewiast miłosiernych? Bez wątpienia; gdyż Towarzystwo tą się odznacza zaletą, że i o członków swoich zbawienie jest troskliwe, a jaki mają niewiasty i młode i stare obowiązek wypełniać uczynki miłosierne, taki też i młodzieńcy i mężowie.

Niechże każdy czytelnik rozważy sobie przy końcu punkta następujące:

1) Chceszli resztę twego życia poświęcić odtąd dobrym uczynkom, ażebyś nie stanął kiedyś przed Sędzią twoim z gołemi rękami, starajże zawiązać, w miejscu, gdzie mieszkasz, pospołu z innymi twymi towarzyszami Towarzystwo św. Wincentego, albo do niego przystąp. Niech cię nie odstręcza ani mozoł ani żadna przeciwność. *Królestwo niebieskie gwałtem chce być zdobyte i gwałtownicy porywają je.*

2) Należąc już jako członek do tego Towarzystwa, nie wpadaj w opieszałość, skoro po niejakim czasie ostygła w tobie ponęta nowości. Tylko kto wytrwa do końca, otrzyma kiedyś od Boga koronę nagrody! Powiedział św. Wincenty, że z doświadczenia zaręczyć może, że *wszyscy, którzy służyli sprawom miłości bliźniego, umierają spokojnie i pełni otuchy.*

3) Zajmując się ubogimi i chorymi, zawsze pamiętaj o tém, że zewnętrzna tylko pomoc albo ulga, przyniesiona nędzy, bynajmniéj nie jest rzeczą główną, ale najważniejszą jest, ażebyś serdeczne okazywał spółczucie osobie biednego, i starał się usilnie ku Bogu wznieść, pobudzić jego duszę, która z nędzy stała się nałamaną trzciną i płomyczkiem dogorywającym, i modlił się często za nią.

4) Jak modlitwa nabiera wartości, jakoby woni, według usposobienia duszy tego, który się modli, tak też dzieje się z uczynkami miłosierdzia. Jeżeli uczynki twoje Bogu mają być upodobane i przez Niego błogosławione; powinieneś przedewszystkiém dbać o to, aby twoja dusza była w stanie Bogu miłym; wystrzegaj się przeto sumiennie nie tylko każdego grzechu dobro-

wolnego, ale przystępuj także często do Sakramentów świętych, przygotowawszy się wprzódy należycie do nich. Stąd nabierzesz prawdziwéj pobudki do miłości Boga i takie połączenie się z Chrystusem sprawi, że twe uczynki istotnie w Bogu wypełnione będą.

I. Odpusty dla członków Towarzystwa.

1) Odpust zupełny raz co miesiąc dla Członków Rad wyższych i miejscowych.
2) Odpust zupełny raz w miesiąc dla członków Konferencyi.
3) Odpust zupełny dla nowo przyjętych w dniu, w którym spowiadają się i komunikują.
4) Odpust zupełny w następujące święta Towarzystwa:
   a) w święto św. Wincentego a Paulo (19 Lipca lub w oktawie);
   b) w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi (8 Grudnia);
   c) w pierwszą niedzielę wielkiego postu;
   d) w drugą niedzielę po wielkanocy.
5) Odpust zupełny dla wszystkich członków w godzinę śmierci.
6) Odpust zupełny dla wszystkich członków w czasie rocznych rekolekcyi pospołu odbytych.
7) Odpust 100 dni dla każdego członka, który rekolekcye tylko po części odbywał.
8) Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich członków czynnych, za każde odwiedzenie Konferencyi, ubogiéj rodziny, szkoły, albo warsztatu ubogich, albo za inny dobry jaki uczynek wypełniony w duchu Towarzystwa; daléj, ilekroć Mszy ś. wysłuchają, odprawionéj za spokój duszy którego ze spółbraci, albo, jeżeli ciału ubogiego towarzyszą do grobu.
9) Odpust 300 dni dla wszystkich członków, ilekroć skruszoném sercem, w jakimkolwiek języku od-

mówią modlitwę Towarzystwa: *„Dziękujemy Ci Panie, żeś tak wielkiemi i tak licznemi łaskami“* itd.

II. Odpusty dla Dobroczyńców.

1) Odpust zupełny dla wszystkich dobroczyńców w godzinę śmierci.
2) Odpust zupełny dla wszystkich wiernych obojéj płci, raz w miesiąc, którzy regularnie dawają pewnę składkę Radzie generalnéj.
3) Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wiernych obojéj płci, raz w miesiąc, którzy regularnie składkę dawają do Rad Wyższych lub Miejscowych.
4) Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wiernych obojéj płci, raz w miesiąc, którzy się zobowiążą do regularnéj składki dla Konferencyi.
5) Odpust 300 dni dla wszystkich dobroczyńców Towarzystwa, ilekroć, w jakimkolwiek języku, skruszoném sercem odmówią modlitwę Towarzystwa, zaczynającą się od słów: *„Dziękujemy Ci Panie, żeś tak wielkiemi i licznemi łaskami“* itd.

III. Odpusty dla Ubogich.

1) Odpust zupełny dla wszystkich wiernych, obojéj płci, wspieranych przez Towarzystwo, w dniach:
a) Bożego Narodzenia, (25 Grudnia);
b) w uroczystość św. Józefa, (19 Marca);
c) dnia kończącego roczne rekolekcye.
2) Odpust 100 dni dla wszystkich osób przez Towarzystwo wspieranych, ilekroć odmówią skuszoném sercem, w jakimkolwiek języku, *Ojcze nasz, Zdrowaś Marya* wraz z modlitewką: *Królowo bez zmazy pierworodnéj poczęta, módl się za nami! Święty Wincenty a Paulo, módl się za nami!*